

# ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:  
 W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
 W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
 W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
 W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadesłane* po 50 kop. wiersz.  
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat Nr. 4.

## W dobrej myśli.

Gdy przed laty paru spłonęła część tutejszej księgarni Wendego, stanowiąca skład podręczny przedsiębiorstwa, krążyła po Warszawie złośliwa uwaga, że owe płomienie, łakomie pożerające zadrukowaną bibułę, były najlepszym klientem „Kasy imienia Mianowskiego”, która tam właśnie przechowywała swoje wydawnictwa. Od samego bowiem początku istnienia tej instytucyi nie rozeszło się tyle dzieł razem, kosztem „Kasy” wydrukowanych, ile właśnie wówczas, dzięki pożarowi. Żart to złośliwy, lecz bardzo bliski prawdy. Wydawnictwa „Kasy” rozchodzą się nader wolno, więcej nawet niż powoli, ponieważ dużo z nich niemal wcale się nie rozchodzi.

Jaka tego przyczyna? Obojętność ogółu — odpowie komitet „Kasy” — obojętność nadmierna, grzeszna, godna napiętnowania, bo wypływająca z umysłowego lenistwa, oraz z niechęci do wydawania grosza na wszystko, co nie głaszcze podniebienia, nie jest strojnym gałgankiem, nie zapewnia przyjemności natychmiastowej. Ale — dorzuci ktoś niedowierzający — czy nie spostrzegasz, szanowny Komitecie, podobnej obojętności dla „Kasy” i pod innym względem? Ilość członków, oraz suma ich składek zmniejszają się od lat kilku stale. W chwili założenia „Kasy”, w 188 $\frac{1}{2}$  roku, było ich 635, z wpływem 3,831 rs., w 1888 r. dosięgły te ilości punktu najwyższego, bo 753 członków płaciło rocznie 4,239 rs.; gdy tymczasem rok ubiegły, 1891, wykazuje zaledwie 591 członków, z wpływem 3,318 rs., a więcej znacznie mniej, aniżeli ich się stawiło z samego początku.

Niepokupność nakładów, tudzież zmniejszanie się zastępu członków — są to dwa zjawiska bezsprzecznie równoległe, pokrewne, a jako zewnętrzne odbicie obojętności społeczeństwa dla „Kasy”, wypływają, zdaje się, z tego samego źródła.

Poszukajmyż owego źródła, czyli przyczyny, boć przyczyna być musi. W 1881 roku kilkudziesięciu ludzi dobrej woli, częściowo profesorowie, częściowo wychowawcy byłej Szkoły Głównej, za pozwoleniem właściwej władzy, instytucyę pomocy dla osób pracujących na polu naukowym; instytucyę tę, czyli „Kasę”, ku wspomnieniu d-ra Józefa Mianowskiego, rektora b. Szkoły, zatytułowano nazwiskiem tego ostatniego. Do celu „Kasa” miała podążać dwiema drogami: udzielaniem zapomóg oraz pożyczek na cele i badania naukowe; powtórnie udzielaniem zapomóg i pożyczek na wydawnictwa naukowe.

Cel, godny poparcia, znalazł oddźwięk w społeczeństwie; członkowie i liczni ofiarodawcy do tego stopnia pomnożyli majątek „Kasy”, że dzisiaj wynosi on już poważną sumę prawie 170,000 rs. A przecież, jak rumieniec ceglasty zdradza straszną chorobę, nurtującą wnętrze ciała, tak samo pewne fakta, pewne czyny Komitetu ostrzegają, że pod świetnym pozornie stanem „Kasy” ukrywa się zło, właśnie ogół odstręczające, choć dzisiaj może jeszcze nieznacznie i z pewnością możliwe do usunięcia, lecz bądź co bądź, groźne na przyszłość. Co to za zło?

Powiedzmy śmiało: Nieumiejętny szafunek groszem i nieumiejętny dobór wydawnictw, ze strony Komitetu. Już widzimy — pisząc słowa niniejsze — szlachetne przeciwko

nam oburzenie, malujące się na twarzach mężów, czy to zasiadających w Komitecie, czy to owego Komitetu przyjaćiół; już słyszymy pogardliwe pomrukiwania, że osmielamy się sądzić mistrzów wiedzy. Bynajmniej, panowie! Wiedzy waszej nie tykamy; przeciwnie, przyznajemy chętnie, że p. Chmielowski jest znawcą wyborym naszego piśmiennictwa, p. Deike zapowiadał ongi podobno dobrego astronoma; p. Ad. A. Kryński jest wyśmienitym filologiem; p. Gosiewski matematykiem jednym z najpierwszych, a p. Struve wyborym przewodnikiem po zawiłych ścieżkach filozofii. Lecz wszystkie te kwalifikacye naukowe każdego z was nie chronią was jeszcze od uzasadnionej oceny, zwłaszcza tam, gdzie działacie zbiorowo; wówczas nie mamy już przed sobą wyborynego filologa, matematyka, historyka, lecz Komitet instytucyi, chromającej od niejakiego czasu. Zresztą, jest to takie ludzkie i takie znane, iż wyboryny malarz bywa często bardzo złym filozofem, doskonały zaś uczoney niedołążnym administratorem i kierownikiem nieudolnym naukowe instytucyi; często bowiem brakuje mu potrzebnej rzutkości i pomysłowości, a zwłaszcza daru niegubienia się w szczegółach, czego właśnie niedostaje ludziom ślęczącym ustawicznie nad monografiami w pewnym, wyłączoney kierunku. Dodajcie do tych wad, nieznaną potrzebę społeczeństwa, zwykłą u uczonych, rozczytujących się nieco po doktrynersku w księdze życia, jak gdyby to była książka drukowana; dodajcie także wrodzoną nam dobroć serca, czyli miękkość charakteru, wielce w zbiorowem działaniu szkodliwą, bo rozbrajającą wobec osobistych zabiegów, względzików, prósb i protekcyj, a odtworzymy jasno strony ujemne dzisiejszego zarządu „Kasy”, który tę instytucyę prowadzi wprawdzie nie do natychmiastowego upadku, lecz do zaskorupienia i spiączki długoletniej. Fakta zaczerpnięte ze sprawozdania „Kasy”, ze spisu jej wydawnictw, dosadnie poprą nasze rozumowania. Przedewszystkiem, „Kasa” widocznie za dużo posiada niepotrzebnych pieniędzy, skoro jej kosztem mogą się kształcić ci i owi na lekarzy. P. Maksymilian Flaum, który z właściwą żydowskiemu pochodzeniu zręcznością, umie w artykułach dziennikarskich wyśmienicie zużytkowywać niezbyt bogate wiadomości chemiczne, otrzymał i w 1890 i w 1891 r., na „studya w dziedzinie chemii”, dwa razy po 600 rs. Tymczasem wszystkim, a bezwątpienia i członkom Komitetu wiadomo, że p. Flaum nie prowadzi studyów chemicznych, lecz ucześnie w Szwajcaryi na wydział lekarski, jego zaś prace naukowe, jak ostatnimi czasy, ograniczyły się do kilku korespondencyj w dziennikach brukowych! I oto już mamy jeden punkt, który wcale nie zachęca do nadsyłania „Kasie” składek, gdyż ta ostatnia nie powinna służyć za szczebel do biretu doktora medycyny. Podobną zapomogę „na studya” otrzymał inny współwyznawca p. Flauma, p. Adam Wizel, lekarz, człowiek tak dostatnie uposażony, że mógłby doskonale bez zasiłku „Kasy” się obyć. Widzimy dalej, że jednemu z uczonych, wcale pracowitością się nie odznaczających, umorzono pożyczkę 1,000 rs., — wziętą jeszcze w 1882 r. Hojny podarek!

W ogóle stwierdzamy, co każdy znawca stosunków nam przyzna, że większa część osób dostających zapomogi „na studya”, znajduje się w niezłych stosunkach majątkowych. Daleko jeszcze rozpaczliwiej przedstawia się wybór dzieł, wydawanych przez „Kasę”. Jest to, ze względu na

potrzeby społeczeństwa, prawdziwe marnotrawstwo, wielce przypominające owego lekkomyślnego młodzieńca, który nie mając butów, kazał ściany drogiemi obić makatami. Spore sumy poszły na „Bibliotekę filozoficzną“, wydawaną pod kierunkiem prof. Struvego. Ukazały się tu wprawdzie tłumaczenia klasycznych dzieł Platona, Kartezjusza, Spinozy, Condillaca; zbytek to jednak nie do podarowania, w naszych stosunkach naukowych. Człowiek bowiem, mogący z korzyścią czytać owe dzieła filozoficzne, umie zapewne, choćby po niemiecku, gdzie za niższą cenę otrzyma przekład również dobry. Nam tymczasem brakuje porządnego podręcznika ekonomii politycznej, napisanego samodzielnie; brakuje historii własnego piśmienia, streszczającej najnowsze poszukiwania źródłowe; brakuje setki innych podręczników. I podczas gdy księgarze na marnych tłumaczeniach z tego zakresu robią majątki, „Kasa“ wydaje A. Korneliusza Celsa „O leczeniu książką ośmioro“, której to kosztownej książki sprzedano w 1890 r. za 16 rs. 50 kop. Również i tłumaczenie „Iliady“, jedno z wielu a nie najszcześniejsze, kosztem „Kasy“ dostało się na półki księgarni, gdzie spoczywa spokojnie, podczas gdy ogółowi zdałoby się bardzo a bardzo „Rys dziejów słowiańszczyzny południowej“, wzorowany na pracy J. F. Gajslera o Czechach. Wystarczy przejrzeć zestawienie dochodów brutto, które w 1890 roku wpłynęły za książki, drukowane kosztem „Kasy“, by przekonać się jak nieopatrnie wybierano wydawnictwa.

Nie do nas należy przepisywać Komitetowi „Kasy“ drogi dalszej działalności; tę jedną przeciw skromną chcemy dorzucić uwagę: czy nie możnaby z wydawnictwami o charakterze ściśle umiędzynarodowionym i wyłącznym skojarzyć — choć w części — i względów praktycznych, w najlepszym, najpodnioslejszym tego słowa znaczeniu? Korzyści ztąd wynikłyby dwojakie: umysłowa dla społeczeństwa, które dzisiaj, podziwiając skarby mądrości nagromadzone w składach księgarskich, słusznie je równa z światłem pod korcem ukrytem; pieniężne oraz duchowe zarazem dla „Kasy“, bo i liczba członków, zwolenników, wielbicieli wzrosłaby niezawodnie, a lepsze rezultaty materyalne, osiągnięte ze sprzedaży dzieł, pozwoliłyby jej z lżejszym sercem podejmować, od czasu do czasu, wydawnictwa, jeszcze od terazniejszych kosztowniejsze i jeszcze bardziej specjalne.

## ŻYD, JUDAIZM

### ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przekład z francuzkiego)

(Dalszy ciąg).

„W tej chwili będzie z niego wydobyta Kaszer Sefer Tora (5) i zaniiesiona z pompą na Almemor (6), gdzie odczytany będzie ustęp, odnoszący się do przysięgi.

„Potem Tora położona będzie na ramieniu żyda, który, z ręką wyciągniętą na piątą księdze Mojżesza, na wierszu: „Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremnie“, po wysłuchaniu objaśnień rabina, oraz przysięgi i przekleństw jakim podpadają krzywoprzysięzcy, powtórzy formułę następującą:

„Adonai (Boże), stwórcy nieba, ziemi i wszech rzeczy, który jesteś Bogiem moim i wszystkich ludzi tutaj obecnych, wzywam Cię, Twem świętem imieniem, w tej chwili, w której idzie o wypowiedzenie prawdy.

Przysięgam tedy, i t. d. i t. d. „Proszę cię więc, Adonai, abys mi dopomógł i potwierdził tę prawdę. Ale w razie, gdybym w tem użył jakiegoś podstępku, ukrywając prawdę, niech będę na wieki przeklęty, pożarty i zniweczony przez ogień od którego Sodoma i Gomora zginęły, i niech spadną na mnie wszystkie przekleństwa zapisane w Torze; niech Przedwieczny, który stworzył liście i trawy i wszystkie rzeczy, nie przyjdzie mi nigdy z pomocą w moich sprawach i troskach; ale jeżeli mówię prawdę i działałam uczciwie, niech mnie wspomaga Adonai, i nie więcej.“

Jeżeli moralność żydowska uczy, że kłamać chrześcianinowi, że oszukiwać go, że szkodzić mu na osobie i na mieniu jest zasługą, to na co się zda ten podstępny i śmieszny ceremoniał przysięgi *more judaico*? Żyd uważa go za

5) Prawdziwa księga prawa, t. j. prawo złożone z pięciu ksiąg Mojżesza, spisane wielkimi literami na zwoju pergaminowym, owinięte w materyę jedwabną i ozdobione płytami srebrnymi.

6) Estrada kwadratowa na środku bóżnicy.

krwawą obelgę; a jednak ta przysięga, jeżeli nawet miewała od czasu do czasu wpływ zabobonny na jego umysł, nie zniweczyła przecież ostatecznie ani dzikich przepisów Talmudu, ani rozwiązującej mocy słów *Kol-Nidrai*. Ufać honorowi tego lub owego izraelity; wierzyć i twierdzić, że liczba tych, których słowo wypada przyjmować, rośnie w miarę, jak słabnie wiara talmudyczna, zgoda, i owszem! Ale ufać słowom, które wiara całego ludu uznaje za niemające żadnego znaczenia w odniesieniu do chrześcianina, cóż to za naiwność i ochota złapania się w sieci nastawione!

W każdym razie te rozmaite próbki ogólnej, legalnej i prawowitej nieufności ludów; te ciekawe formuły przysięg składanych *more judaico*, nie zostały jeszcze zniesione i nie wyszły z użycia we wszystkich państwach europejskich. Przywodzą one Izraelitę do rozpacz i okrywają go rumieńcem wściekłości w krajach, gdzie usta jego są wolne; głoszą one bowiem po dziś dzień jawnie brak wszelkiego kredytu, który wniwecz obraca z góry wszelką obietnicę i wszelką przysięgę wychodzącą z ust żydowskich; wykazują w sposób autentyczny, że chrześcianin zmuszony jest liczyć na trwogę, którą, jak mu się zdaje, muszą budzić formuły zabobonne, chcąc sięgnąć na dno duszy żyda i związać go czemkolwiek.

Zaprawdę, nie moglibyśmy zakończyć tych smutnych stronice i zacząć dalszych, gdybyśmy nie powtórzyli tych słów jednego z obrońców sprawy izraelskiej: Przebywszy potok wieków i nie zginawszy w nim, „żydzi zachowali prawie nietknięte swoje praktyki zabobonne i swoje zwyczaje narodowe, zupełnie nie dające się pogodzić z warunkami społeczeństwa nowoczesnego.“ (Hallez „O żydach i t. d.“ str. 262. Paryż 1845).

## DZIAŁ PIĄTY.

### Moralność Talmudu. — Lichwa.

Żyd i lichwa. — Żyd lichwiarzem? — Paradoxs, on nim być nie może! — Chytrność i sprzeeczność. — Żydzi pożerają Francję. — Wypędzeni za lichwę, przyjmują z uniesieniem radość służebności i warunki najhaniebniejsze, byle pozyskać prawo powrotu. — Chrześcianie stają się rzeczami tych, których uczynili swymi niewolnikami. — Sławny akt oskarżenia Piotra z Clugny przeciwko ich wybrykom. — Żyd, mimo prześladowań, na które lamentuje, nie chce innego raję nad ziemię swoich prześladowców. — Sławny list Innocentego III. — Opieka Papieżów nad żydem odwołującym się do ich sprawiedliwości. — Archiwa szampańskie. — Koncylium skazujące żydów na noszenie pewnych oznak. — Ostateczne ich wypędzenie za Karola VII. — Ludwik XIII ponawia ten dekret. — Lotaryngia i Alzacya pożerane przez lichwę. — Edykt Leopolda przeciwko nim z r. 1728. — Jak ich nazywa prokurator generalny Regenta. — Co żydzi robią z Alzacyi. — Napoleon I i lichwiarze żydowscy. — Straszne usprawiedliwienie lichwy. — Lichwa u żyda, to owoc jego wierzenia religijnego. — P. Toussenel i żydzi. — Król-obywatel Ludwik Filip i żydzi. Sens moralny tego rozdziału.

Człowiek, któremu powiesz: „Jesteś żydem!“ krzyczy żeś go zelżył i podnosi rękę na twój policzek, gdyż jeżeli w świecie interesów lichwa i kradzież są dwiema postaciami tej samej zbrodni, to żyd i lichwa, słusznie czy nie słusznie, są dwoma wyrazami, złączonymi z sobą siłą przylegania od wieków dwudziestu; i po dziś dzień, żadna potęga rozumowania nie mogła tej siły pokonać.

Ale dajmy pokój przesądom! Przesady to potwory, które ujarzmić zdoła chyba mściwe ramie Herkulesa. Żyd lichwiarz! Któżby ośmielił się wygłaszać ten krzyżący paradoks? Żyd nie może być lichwiarzem, jakżeby więc nim był. Weźmy naprzód na świadka tej niemożności izraelitę Bedarridesa, tłumacza słów wielkiego Sanhedrynu z r. 1806.

„Lichwa nie może być uprawniona przez prawo Mojżesza, które mówi tylko o procentie prawnym.“ Weźmy następnie na świadectwo jeden z wielkich organów judaizmu, „Archiwa izraelskie“, w których czytamy: W r. 1807 „wielki Sanhedrin chcąc sprostować błąd, który przypisuje żydom własność ściągania lichwy z tych, którzy nie są ich religii, jako dozwolonej im przez tę religię i potwierdzonej przez ich doktorów talmudycznych, oświadcza, że tekst upoważniający do pożyczki procentowej cudzoziemcom, odnosi się tylko do narodów obcych, z którymi prowadzono handel, i które same pożyczają izraelitom.

„Każdy Izraelita, — czytamy gdzieindziej, — obowiązany jest względem tych którzy obserwują *noachidy* (1), bez względu na to, jakiej są religii, kochać ich jak braci, nawiedzać ich chorych, grzebać ich umarłych, wspomagać ich biednych, jak gdyby byli izraelitami, i niema takiego uczynku miłosiernego, do którego nie byłby względem nich obowiązany.

(1) *Noachidy* — przypominamy — są to przepisy dane Noemu.

Wielki Sanhedryn czerpie zatem język którym przemawia, w literze i duchu Pisma Świętego. Powtarza on słowa *Deuteronomium*: „Nie będziesz pożyczal bratu twemu na procent ani pieniędzy, ani ziarna, ani żadnej rzeczy która jego jest.“ Wreszcie nakazuje wszystkim, „jako przepis religijny, mianowicie żydom we Francyi, ażeby w kwestyi pożyczek nie robili na przyszłość żadnej różnicy między współobywatelami a współwyznawcami.“ („Arch. izrael.“ 15 Wrześ. 1867).

A taka była, według tejże powagi żydowskiej, siła tego nakazu, że żydzi są dziś ani mniej ani więcej występni od protestantów lub katolików, i że, naprzykład, wyroki skazujące za lichwę „mniej były liczne w Alzacyi i Lotaryngii, aniżeli w środkowych departamentach francuzkich, gdzie izraelitów niema.“

Teraz musimy sprawdzić, czy twierdzenia Talmudu, twierdzenia historii i statystyki ogólnej, zgadzają się z twierdzeniami powag, które przywiedliśmy wyżej na korzyść Izraela. Naprzód tedy, skoro idzie o utworzenie sobie poważnej opinii o żydach, powtórzyc wypadu jeszcze raz, iż śmiesznem się wydaje, gdy oni, za prawo swe podają prawo Mojżesza; tak śmiesznem, jak gdyby w Japonii heretyk, dla tego że jest chrześcianinem, twierdził, że prawem jego są koncylia ekumeniczne Kościoła katolickiego. Jeszcze raz przypominamy: Talmud, to od wieków aż po dziś dzień jedyne prawo żyda; to jego wiara; to reguła postępowania „niespożytego jądra narodu“,—a tradycje faryzejskie tego kodeksu, przekazywane przez rabinów, nietylko dominują nad przykazaniami — prawodawcy, ale je zacierają i spychają w nicosc.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## W Górach Olbrzymich.

Skreślił  
Stanisław Piast.

(Dalszy ciąg).

### Rozdział XVII.

Kochel-fall. — Morskie Oko w miniaturze. — Dolina Schreiberhau. — Josephinen hütte.

Kto idzie lub jedzie z Petersdorfu w głębokie góry, drogą przez Marienenthal i Schreiberhau, może nie zbaczać, jeżeli nie chce, na Moltke-felsen i na Hochstein, ale nie może nie przystanąć przy wodospadzie Kocheli i przy miniaturowem „Morskiem Oku“. Pierwszy jest i wdzięczną kaskadą wodną ukrytą w gęstwinie leśnej, tuż około głównego traktu rozciągającej się na górskich stokach, drugie jest naturalnem zagłębieniem w łożysku Zac-

kenu, zagłębieniem, którego dno dotąd podobno odszukanem nie zostało. W szeregu wodospadów Gór Olbrzymich, Kochel-fall należy do mniejszych; w liczbie jezior i stawów w jakie te góry obfitują, wodny zbiornik jaki Zacken tworzy, jest chyba najdrobniejszym. Mimo to, oba mają przywilej zatrzymywania przy sobie każdego podróżnego, który tą drogą dostaje się na grzebień „Olbrzymów“, a wodospad Kocheli taki rozgłos zyskał już kilkadziesiąt lat temu, że w roku 1800, to jest w czasie gdy te góry rzadki tylko nawiedzał turysta, Fryderyk Wilhelm III król pruski, wraz z piękną swoją żoną Luizą, umyślnie przybyli tu z Berlina, aby nacieszyć się widokiem prawdziwie romantycznym i wdzięcznym.

Kochela, rzeczułka, sprawiająca w tem miejscu taki efekt, bierze początek niedaleko Schnee-Gruben, głębokich skalistych czeluści w głównym łańcuchu Gór Olbrzymich. Zrazu spływa ze szczytów wąską, ledwo dostrzegalną nitką, szmerząc słodko po kamieniach zalegających jej łożysko, ale w długiej swej drodze powiększa się kilkoma dopływami. Kiedy więc przybliżyła się do Zackenu, jest już dość bogatą w wody rzeczką, chociaż jak wszystkie arterye wodne w tych stronach, suchą nogą po kamieniach przejść się dozwala. Mimo że płynie pięknymi okolicami, mimo że w jasnem, kryształowem jej zwierciadle przeglądamy się wspaniałe grzbiety, śladem tyłu jej towarzyszek, nie byłaby nikomu znaną, i utonąłaby w Zackenie bez rozgłosu, gdyby tuż przy jej ujściu nie znalazła się wpoprzek jej drogi romantyczna skała, którą ominąć stało się dla niej niepodobniństwem. Nie mogąc więc tej skały obejść, rzuca się ona z góry na dół, spadając rozlewa się w stosunkowo dość obszerne jezioro, które pokrywa białą jak śnieg pianą i wywarłszy gniew swój na kamieniach stanowiących dno tego jeziora, płynie już dalej najspokojniej — i łączy swe wody z Zackenem.

Otóż ta grupa skał, których Kochela ominąć nie mogła, to pokryte białą pianą jezioro, jakie tworzy spadając gwałtownie na dół, i te iglaste, gęste drzewa, nie dopuszczające do tego miejsca w dzień biały niemal światła słonecznego i nadające mu jakieś dziwne, niespotykane gdzieindziej tajemnicze tło, — wszystko to na tym małym wodospadzie wyciska tak oryginalną pieczęć, że podróżny, gdy się tu znajdzie, zoczywszy z głównego traktu prowadzącego do gór głębokich, zapomina że przed nim jest daleka i mozolna droga i wpatruje się całemi godzinami w obraz zabarwiony kolorami sympatycznymi i niezwykłemi zarażem. A gdy oprowadzająca go po tem miejscu dziewczyna powie mu, że niedaleko od spadku Kocheli, w tej gęstwinie, która tam, niby noc grudniowa, czerni się z prawej strony, jest miejsce wiecznego spoczynku Rübzahl, stanie mu wtedy na myśli cała legenda, jaką twórczość ludowa roztoczyła nad tą mytyczną postacią, i silniej jeszcze przykuje go do skały, na dzikich i poszarpanych ścianach której, Kochela wygrywa pieśń tajemniczości pełną i grozy.

## Jarmarkowicze

Opowiadanie  
przez  
Wincentego hr. Łosia.

(Dalszy ciąg).

Hrabia lekko pobladł i przerwał mi:

— Ach panie drogi! Nie chciałbym być powodem zmartwienia tego złotego pana Anastazego, tej zacnej pani Anieli, ale powiedz sam, czy jest sposób wyjścia?... dziś, gdy zamiast być u nóg narzeczonej, hula już niezawodnie w Łęcznej? Cała okolica, cały kraj się śmieje. Nikt mnie nie rozumie... Ta zwłoka! To lekceważenie...

Hrabia wpadł w gniew, więc podchwyciłem.

— Jeżeli pan jesteś przyjacielem stryjowstwa, jeżeli, jak sam powiedziałeś, ulegasz woli córki, jeżeli oczami sięgasz dalej w przyszłość, to powinienes właśnie nie uważać na formy i patrzeć na nie przez szpary... Mówmy otwarcie! Gutek jest ogromną partją i doskonale reprezentowaną, bo jest przystojny, a przedstawia przytem materyał, z którego człowiek rozumny tak jak hrabia, ulepi co zechce...

Tu przyszedł teś Gutka zapomniał się i zawołał:

— Cóż jednak mam począć? co robić, by to nieszczę-

sne małżeństwo do skutku doprowadzić? Ślub miał się odbyć pojutrze, a on może jutro jeszcze z Łęcznej... Ależ, naturalnie! Pojutrze jest najważniejszy, tak zwany szlachecki jarmark. Dalej się więc trzeba kompromitować, przed własną służbąchoćby!

Milczałem, bo stawszy się nagle dyplomatą i Machiavelem, uważałem iż milczenie w tej chwili było potrzebem.

Po długim namyśle, westchnąłem i rzekłem jakby sam do siebie:

— Co za szkoda! co za szkoda! Jeżeli hrabia nam nie pomożesz, to ta ogromna żubrowska fortuna zleje się w jednem ręku i rozproszy po jarmarkach. Mnie chodzi nie o niego już... nie o stryjowstwo... ale o rodzinę... Jeżeli hrabia nie pomożesz...

— Ależ, pomogę! pomogę! — zawołał — tylko daj mi pan sposób przywoity. Ja tyle mam przyjaźni dla Błotnisk!... ja nie wierzę by w pięknem Gutka ciele mogła być brzydka dusza... Ot, jarmarkowicz, jak pan mówisz, bałagula, rodzony synowiec pana Baltazara!

— Otóż to! — bąknąłem.

Nastąpiło znowu milczenie, które trwało niezmiernie długo, tak długo, iż hrabia pierwszy, gorączkowo gładząc faworyty, zainterpelował:

— Jakże więc mam pomódz?

Miniaturowe „Morskie Oko“, jest osobliwością niezwykłą, źle mówię, jest prawdziwym zjawiskiem. Powraca się od wodospadu na główny trakt, postępuje się w górę Zackenu i widzi się huczący, rozlany potok, spadający z gór w dolinę Hirschbergu. Ale potok ten, acz bieży prędko, z szumem, i szerokością dorównywa średniej rzece, jest jednak wszędzie tak płytkim, że przekroczyć go po kamieniach ostrożnie można. Nagle, w jednym miejscu wody jego przestają szumieć, kamienie znikają z łożyska i ukazuje się przestrzeń czarna, odbijająca wyraźnie od wodnego otoczenia, którego jest nieznaczną częścią. Ta przestrzeń czarna, ta brudna plama na płaszczyźnie białej i przezroczystej, to „Morskie Oko“ Gór Olbrzymich. Jakim sposobem w łożysku płytkim Zackenu utworzony został niezgłębiany loch, i to w miejscu, w którym możnaby się go najmniej spodziewać, niechaj tę dziwną osobliwość wyjaśni geologowie, my, w charakterze pisarza-turysty, zaznaczamy że ta osobliwość tu istnieje, że ukazując się jak niespodzianka, śladem wszystkich niespodzianek na świecie, robi na każdym wielkie wrażenie, zwłaszcza też że ma się ją przed oczyma w niedługo po opuszczeniu spadku Kocheli, z obrazami tajemniczymi tego spadku—przed oczyma,—ze wspomnieniem legend o Rubezahlu, który tu ma spać snem nieprzespanym, — w pamięci...

Do miejsca w którym znajduje się miniaturowe „Morskie Oko“, dolina, środkiem której Zacken płynie, jest stosunkowo dość wąską, od tego miejsca rozszerzać się zaczyna. Skały z prawej strony stanowiące części łańcucha Izery, oddalają się od głównego traktu, sam potok zakreśla łuk głębszy, a przed oczyma ukazuje się szereg porożrzucanych domostw, wieżące kościołów i hoteli, dachy wspaniałych willi. Znajdujemy się w dolinie Schreiberhau, szerokiej, ludnej i długiej. Życie wre i kipi w tej dolinie, znać że tu stale mieszkają całe setki przyjezdnych, że to stacya klimatyczna większych rozmiarów. Tak rzeczywiście jest; nadmiar bowiem gości nie mogących pomieścić się w okolicy Hirschbergu i Warmbrunn, tu przepędza całe lato. Spotykasz też ich na każdym kroku, pieszo, w powozach i na koniach, a na werendach hotelowych, w godzinach popołudniowych, masz ich całe tłumy.

Dolina Schreiberhau słynie nie tylko z piękności swojej na całym Szląsku. Tu, w połowie XIV wieku, powstała pierwsza w tej prowincyi huta szklanna, — tu ich jest obecnie kilka. Największa z nich znajduje się w Josephinen-hütte, osadzie będącej wraz z Marienthal właściwie przedłużeniem Schreiberhau, i prowadzona jest wzorowo, dzięki energii właścicieli jej—Schaffgotschów. Oglądałem cenniejsze tej huty produkta, różnokolorowe zabarwienia szkielek, i wyznać muszę, że piękniejszych okazów nie spotykałem nawet w hutach czeskich. Znać tu na wszystkim troskliwość niepowszednią, znać smak dobry w urzędzeniu wszystkiego, a ten mrówczy ruch jaki uderza tu od wschodu do zachodu słońca, na tle tej ci-

Jeszcze milczałem, więc dodał:

— Ha! ha! sam pan nie wiesz!

— Owszem—podchwyciłem—lecz dziś już nie rozpoczniemy, a do jutra, skoro hrabia wyświadczasz tę łaskę wszystkim Żubrom — mówiłem, wyciągając doń rękę — i obowiązuje się mnie, pracującemu nad uratowaniem ich fortuny, pomagać, do jutra wynajdę sposób, który zaprowadzi Gutka do ołtarza, jeżeli nie pojutrze, jak było postanowionem, to o dzień później.

— Cóż pan zrobisz, jeżeli—zawołał hrabia niemal z furią—jeżeli ten bałagula zapomni o wszystkim w Łęcznie?

Milczałem, bo nie wiedziałem co zrobić, a hrabia ciągnął:

— Pan może nie znasz swego kuzyna, o którym zbyt dobre żywisz wyobrażenie...

— Grunt doskonały...

— On przeszłego roku—ciągnął hrabia—po jarmarku łęcznińskim, który trwa dziesięć dni, bawił w tej miejscinie dwa miesiące i tworzył ze swoją zgrają nieustający jarmark, aż miasto się postarało o wyproszenie go ztamtąd. A potem przeniósł jarmark do karczmy, leżącej w jednej z moich wsi. Tymczasem rodzice go szukali po całym świecie. Cóż więc pan z takim fantem zrobisz?

Milczałem, zamyślony, a on znów zapytał:

— Jakże ci więc pomódz?

chej, górskiej przyrody, jest zaiste nad wyraz pokrzepiającym. Nic dziwnego, — w obrazach piękna natury i pracy człowieka spoczywa przecież niewysychające źródło, zdolne pokrzepić każdego w szarej wędrówce życiowej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## STYPENDYUM.

Wspomnienie z lat młodości.

Mieszkałem wówczas z Felkiem Łatkiewiczem, chłopcem nader miłym i wesołym, aczkolwiek bądź brzydkim, jak to powiadają, „jak siedm grzechów głównych“.

Szczególną bo mój kolega miał twarz; jakąś kwadratową, z dolną szczęką wysuniętą naprzód a pokrytą mchem ryżawym. Oczy, zdaje się, tonęły gdzieś pod czołem, tak były małe, przyczem wcale nie miały wyrazu rozumnego, nos zaś okrągły, cebulkowaty, figlarnie do góry zadarty, — jednym słowem, była to twarz, czyniąca młodzieńca śmieszny i, na pierwszy rzut oka, głupkowskim.

Zato serce złote, charakter prawy i honor niczem nieposzlakowany! Ba! ileż ja od tego chłopca dobrego doznałem! Żyliśmy, jak dwaj bracia, powierzając sobie najdrobniejsze tajemnice i zmartwienia, dzieląc się każdą troską i radością. Felek był ideałem przyjaciela, wzorem dobrego kolegi; jako umysł, był pierwszorzędnym talentem.

Pamięć miał olbrzymią, zdolności do nauki niezrównane, inteligencję rozwiniętą; nie też dziwnego, że poparty przez profesorów, z łatwością otrzymał w uniwersytecie stypendyum z zapisu prywatnego, a dorabiając resztę lekcjami i korepetycjami, wegetował jako tako sam—i innym pomagał.

Raz jednak był w istotnym kłopotcie pieniężnym. Potrzebował kilkudziesięciu rubli dla chorej matki, mieszkającej na prowincyi u biednych krewnych. Te kilkadziesiąt rubli mogły staruszkę parę lat jeszcze przy życiu utrzymać, doktorzy bowiem stanowczo zalecili jej zagraniczne kąpiele.

Felek był w rozpacz i osowiałą miną swoją mnie łzy wyciskał — ale żadnego środka wydobycia tak znacznej sumy, pomimo całogodzinnych rozmyślań, znaleźć nie mogliśmy.

— A gdyby tak pożyczyć od żyda? — bąknąłem cicho; wiedziałem bowiem, że Łatkiewicz tak lubi tę miłą „nacyę“, jak ona... wieprzowinę.

Felek skrzywił się.

— Zwaryowałeś! — syknął — a któryż to z tych Judaszów pożycz takiemu golcowi, jak ja?

— Spróbować nie zawadzi... ja poręcę...

Felek roześmiał się na całe gardło, spojrzął na moje niezbyt całe buty i uściskał mnie serdecznie.

Tegoż dnia dowiedzieliśmy się o adresie pewnego dobroczyńcy ludzkości, zowiącego się Aron Cukier, prawdo-

— Ha! — odparłem — dziś naradzę się z Grzesiem, a jutro zrobimy wszyscy to, co on każe.

— Grześ... ten stary sługa?

— On! on jest dziś, tak jak ja, interesowany w szczęściu Gutka.

Hrabia, wstając, szepnął:

— Czego więc zażądacie, jeżeli możliwe, zrobię, raczej już dla Żubrów, niż dla Marylki.. Panny to zapominają... — tu się zbliżył do mnie i ciszej mówił, idąc już do salonu.

Ktoś żonie i Marylce powiedział coś o jakimś pochodzie Bachusa... nie wiem co to... pewnie jakiś jarmarczny figiel, ale wiesz pan?... kobiety! *oh! le femmes! et puis Baccus* — dodał szeptem, z filternym uśmiechem.

Byłem szczęśliwy, czułem się, jak mówią gracze „w wienie“. Grześ nie byłby Grzesiem, gdyby nie wymyślił sposobu wydobycia Gutka z Łęcznej. On tego piwa nawarzył, a mina jego mówiła, iżby nie przeżył, gdyby je wypić musiał.

Jemu już może nie chodziło o wszystkich Żubrów, o Gutka i chlebobawców, ale chodziło mu o sławę swoją, o sławę Grzesia!

## XVII.

Wieczorem wezwałem starego sługę na naradę.

— Słuchaj! — zagadnąłem zgnębnego niepowodze-

podobnie ze względu na swoją... filantropijną słodycz — i wieczorem podążyliśmy na Twardą, do potentata finansowego.

Pan Aron (oh! jakąż on jest dziś wielkością!) siedział w szerokim staroświeckim fotelu i grzebał tłustemi łapami w szufladzie biurka; spostrzegłszy nas poprawił na krogulczym dziobie okulary i wyciągnął dwa palce do Felka, który aż zgrzytnął zębami.

— Niech panowie akademicy szadają... czem mogę służyć?

— Podobno pan pożyczka pieniądze...

— Pan sze mili... ja nie pożyczam, ja pośredniczę do mój szwagier, bo to un pożyczka...

— Właśnie—rzekł Felek—potrzebuję stu rubli...

— Ojoj! aż sto? a na co panu tyle?

— Bo mam zamiar kupić dobra w Sandomierskiem, albo konia wyścigowego od Grabowskiego. Wreszcie to już panu wszystko jedno. Chodzi tylko o to, czy mi pan tę kwotę możesz dziś dostarczyć...

— Dżysz? a które teraz mamy godzinę?

— Nie mam zegarka.

Aron Cukier spojrział z podoba na Łatkiewicza i zmierzzył go od stóp do głowy:

— Pan nie ma zegarek? Nie szkodzi... a ma pan poręczyciel?

— Poręczycielem moim jest ten pan — rzekł dumnie Felek, wskazując ręką swoją osobę. Zydzisko przeszył mnie tak ironicznym spojrzeniem, że dreszcz przebiegł po mem ciele.

— Kto un jest, ten poręczyciel?

— Student.

— Tylko student? To jest dla mnie żadne poręczenie.

Pan Aron uważał przy tych słowach snąć konferencyę za skończoną, gdyż odwrócił od nas brodatą twarz i począł dalej najspokojniej grzebać w szufladzie.

Nastąpiła chwila milczenia, długa, jak wieczność, aż nareszcie Łatkiewicz się odezwał:

— Mój panie! Jestem stypendystą i biorę, z zapisu pana X..., trzysta rubli. Za pierwsze półrocze już odebrałem, drugą ratę, 150 rubli, mogę panu przekazać.

Żyd spojrział badawczo na mówiącego, pobębnił palcami, potarł ręką po czole i rzekł:

— To sze może zrobi... niech pan przyjdzie jutro; ja sze namiszle...

Wiedzieliśmy o tem dobrze, że „interes“ ten nie da się zrobić odrazu, pożegnaliśmy więc pana Arona Cukra, który od dnia tego, przez cały tydzień, „badał sytuacyę“, czyli rozmiszłał sze, codziennie każąc nam składać wizyty.

Po tygodniu, zdecydował się udzielić pożyczkę „na ratę stypendyalną“, ale tylko... 80 rubli, interes ten bowiem uważał za niepewny.

niem i fatalnym skutkiem swej nalewki — narobiłeś nielada bigosu. Cóżes wymyślił, aby naprawić?

Stary poskrobał się w głowę.

— Gdzie za trudno, to i człowiek głupieje. Jedna myśl tylko mi świta. Nikt tu już z nas nic poradzić nie może, prócz jednego panicza... Ważę i ważę, aż mi się w głowie kotłuje i nie widzę nic, tylko ciebie paniczu.

— Mnie?

— Ino!

— Gadaj!

— Grzesz usiadł skromnie na brzegu krzesła, jak to zwykle czynił, wezwany do rady, i tak zaczął.

— Gutka z jarmarku, z łączyńskiego jarmarku, skoro już w tem piekle siedzi, lucyberby nie wydobył. Tam teraz wre wszystko... kipi. Ot! my sobie tu gadamy, jaśnie pani pewnie płacze, hrabia faworyty szarpie, a tam w Łęcznej, szum, huk, kurzawa, że aż...

Tu samemu Grzesiowi oczy zabłyszczały i tak dalej ciągnął:

— W każdym domku gra i złoto przewala się po stolach. Muzyki co nie miara. Heca na hecy, jak mówi panicz, tu tyjatr, tam menażeryja, tu leje sie szampan, a tam piwo. Tu grają, a tam śpiewy i tańce. A co koni? a co szachrajów?... dziwy! dziwy! Z takiego piekła, nikt go żadną siłą nie wydostanie, ani ja, ani matka, ani hrabia, ani narzeczona, ale go... zdaje mi się... lekko wyprowadzi...

— Co ja będę miał trudnoszczów z odbiór potem — to panowie nie mają pojęć!

Łatkiewicz, przyciśnięty do muru groźnym stanem zdrowia matki; rad nie rad, sprzedał żydowi owe stypendyum za 90 rubli, pan Aron podyktował mu upoważnienie do odbioru sumy, wyliczył zatłuszczone papierki i wyszliśmy z przybytku lichwy smutni i przygnębieni.

W tydzień po tym fakcie, zjawił się w naszej izdebce pan Aron Cukier, a był jakiś wzruszony i blady.

— Szanowanie panom!

— A! pan Aron, cóż pana sprowadza? Przecież to chyba jeszcze nie termin?

— Termin—nie termin, ale jest co gorszego, jak termin... Ojoj!

— No, cóż tam znów panu dolega?

— Ojoj!—jęczał Aron—mnie wczoraj powiedzieli, co jak pan nie zda egzamin, to panu te pieniądze nie widadzą.

— Naturalnie! — rzekł z przekonaniem Łatkiewicz—jak ja zrobię kłapę, to pan ani fenja nie odbierzesz, tak jest, panie Aron...

— Ojoj! Co ja zrobiał, poco mnie buł taki interes?... ojoj... Pan Łatkiewicz, niech pan sobie uczy... zrób pan to dla mnie... To jest bardzo ładnie, jak człowiek jest mądry...

— Ja bardzo lubię mądre ludzie... niech pan sze uczy...

Żyd trząsł się, jak galareta, a my pękaliśmy ze śmiechu. Odtąd wizyty pana Arona powtarzały się zbyt często, aż w końcu zmieniły się na codzienne. I wprost i pobocznie, Aron dowiadywał się o postępach w nauce Łatkiewicza, i ciągle namawiał go do pracy, zachęcając morałami o potrzebie ludzi wyształconych, przytaczając nawet sławę jednego wielkiego rabina... z Brodów.

Nareszcie nadeszła pora egzaminów.

Gdy przychodziliśmy rano do gmachu uniwersytetu—Aron już stał na ulicy blady jak kreda.

— Panie Łatkiewicz! niech pan dobrze zdaje... zrób pan to dla mnie... co to panu szkodzi... błagał Felka, który ciągle powątpiewał o pomyślnym rezultacie egzaminów:

— Zdaje się że kłapnę, panie Aron...

Cukier, biały jak... cukier, zwracał się wówczas do mnie i pytał:

— Mam sze boicz?

Co ten lichwiarz wycierpiał przez czas egzaminów, nie da się opisać.

Nareszcie nadszedł egzamin ostatni i Aron, jak zwykle, wyczerkiwał przed uniwersytetem. Stał już ze cztery godziny może, gdy wreszcie garstka studentów wysypała się na podwórzec i przechodząc koło żyda, ktoś z grupy rzekł do drugiego:

— Ale biedny Łatkiewicz!... na ostatnim się położył... Szkoda chłopca...

Pan Cukier nie mógł wytrzymać; chwycił więc studenta za rękaw i bełkotliwie zapytał:

— Kto?

— Panicz!

— Ja?

— Ino!

— Gadaj do licha!

Grzesz spoważniał i podchwycił:

— Ja znam mego Gutka, bo mi się on wychował tu, na ręku. Znam go bo jeden ja widziałem go w różnych perepetyach. Otóż uważałem dzisiaj — tu spoważniał i tajemniczo prawił — uważałem dzisiaj, jakeście panowie ze sobą gadali i wymiarkowałem że Gutek jest dla panicza w prysiadach!

Umilkł, a gdy długo nic nie mówił, zapytałem.

— Nie rozumiem cię, mój Grzesiu.

— Jaktó być może, żeby mnie panicz nie rozumiał?

— Cóż to — prysiu dy?

Grzesz się zamyslił.

— Prysiu dy? prysiu dy? abo ja wiem. Ot, panowie gdy koń tak sadzi, a ogonem bije, a parska na prezentacyę, to tak mówią: „w prysiadach“. Otóż tak i Gutek dla panicza się sadzi... i chciałby jaknajlepiej się wydać... Ot! sam nie wiem, ale wiem że gdybyś panicz pojechał do Łęcznej, a złowił go nie całkowicie urzędnego, tobyś go i ze sobą zabrał. Mnie się on już nie wstydy, ojca ani matki nie boi, ale z paniczem w prysiadach... Ot!

Mysł Grzesia, znającego przecież swojego pupila, zrozu-

— To un nie zdał?  
 — Kto?  
 — Ł...ł...ł...at...lat...kiewicz... — wybełkotał z trudem żyd.  
 — Klapa!  
 — Ajwaj!  
 Pan Aron Cukier runął, jak długi, na bruk podwórza. Był ukarany za niegodną lichwę; pieniądze jednak w parę tygodni odebrał, Felek bowiem ukończył kurs bardzo pomyślnie.

Nescio.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Prośba kronikarza. — Pomnik dawniej, a dzisiaj. — Pomnik koński. — Dla czego kronikarz nie kupił folwarku. — Vanderbilt i Astor, czyli niemądra walka dwóch krezusów. — Ze stosunków cywilizacyjnych i wojskowych Ameryki Północnej. — Śmiertelny pojedynek dwóch młodych hiszpanek. — Czy warto było? — Podróż Wilhelma II do Anglii. — Łamane sztuki Gładstona. — On czy Salisbury? — Powrót Bismarka z Kissingen. — Mowa wypowiedziana w Jenie. — Drażliwe położenie Capriwego. — Wieści o jego dymisji. — Odstępy monarchiczni w obozie republikańskim. — Francya, Kongo i Belgia.

Śliczne moje Czytelniczki i zacni Czytelnicy, jedna prośba do Was!...

Jeżeliby Wam przyszła kiedy ochota wynagrodzić swego wiernego sługę, kronikarza rolowego, za trudy i mokoły przez tyle lat co tydzień dla Was ponoszone, — notabene: proszę nie uważać tego za przymówkę, Boże uchowaj! — to wynagrodźcie go czem chcecie, choćby niuchem tabaki, której na szczęście nie zażywa, tylko — nie stawiajcie mu za życia pomnika!

Dawniej wzniesienie pomnika, choćby po jaknajdłuższym życiu i po jaknajszczęśliwszej śmierci, wydawało mi się zaszczytem, o którym nietylko marzyć, ale i śnić nawet nie śmiałem; od czasu jednak jak master Blanc, konia swego, który mu wygrał *grand prix* na wyścigach w Longchamps, i którego, jakby na tem wieśszą szykanę, „Guwernerem“ (*Gouverneur*) nazwał, pomnikiem za życia obdarzył, zaszczyt ten ogromnie dużo stracił w moich oczach.

Onego czasu częstowano mnie w Galicyi folwarkiem, w którym przeszła właścicielka, ogród przy dworze zamieniła była w nekropolię zwierzęcą, zasiawszy go pomnikami piesków i kotków ulubionych. Nie kupiłem folwarku, no naprzód dlatego że pieniędzy nie miałem, a powtóre dla tego, że niepokonany wstręt wzbudziło we mnie miejsce tych wylewów ekliwej dla czworonogich faworytów czułości.

Otóż jak ta tkliwa szlachcianka ów folwark, tak amerykańanie obrzydźli mi pomniki. Czegóż bo oni nie obrzydzą? Nawet do majątku, rzeczy na którą każdy mniej więcej przeciętny śmiertelnik tak bywa łasy, można nabrać odrazy, widząc jak oni go używają.

W nadmorskiem miasteczku kąpielowem Newport sie-

miałem i pojąłem też psychiczną jej wartość. Mógł bardzo łatwo się nie mylić. Uwagi jego trafiały do mego przekonania i zgadzały się psychicznie z tem, co o Gutku myślałem. Widocznie, — co i Grześ swym prostym rozumem spostrzegł, — Gutek chciał przedemną zapozować na lepszego niż był.

Podczas gdy ważyłem to wszystko w myśli i kombinowałem sposób użytkowania mojego wpływu i usposobienia Gutka względem mnie, sługa wyteżajaco pracował swym mózgiem wyćwiczonym w podejściach swego pana.

Nagle się odezwał:

— Gdyby tak można... ale to się nie uda... hrabiostwo nie zechcą...

— Co takiego?

— Gdyby tak można spacerem, wszystkim nam pojechać do Łęcznej?

— Co ty bredzisz?

— Et! zaczekajno panicz! Ja nie taki głupi. Przez Łęczną idzie gościniec. Gościńcem każdy wali... Gdyby tak i my i hrabstwo pojechali do Błotnisk na Łęczną. Gutek tam cały dzień stoi na gościńcu. My jego a on nas musiałby zobaczyć...

— No i co?

— Państwowo sobie pojechali dalej... do Błotnisk,

dzi obecnie dwóch najpierwszych arcymilionerów amerykańskich: Vanderbilt i Astor, i zabawiają się... robieniem sobie wzajemnie na złość. Vanderbilt naprzykład, żeby Astorowi zasłonić widok na morze, kazał na wybrzeżu usypać formalną górę i pokrył ją lasem dziewiczym, sprowadzając olbrzymie drzewa z Kalifornii. Czem mu odpowie Astor, niewiadomo, ale prawdopodobnie odpowiedź nie będzie mądrszą od konceptu Vanderbiltda. Wobec tego samo z siebie rodzi się pytanie: co wart choćby największy majątek, jeżeli na taki tylko ma służyć użytek? Dawniej, bogacze amerykańscy fundowali szkoły, uniwersytety i inne zakłady pożyteczności publicznej; dziś, dla... niemądrej fantazyi improwizują góry odwiecznymi szumiące borami. *Tempora mutantur...*

Na stosunki amerykańskie ciekawe też światło rzucają wypadki zaszłe w okolicy Carnegie. W fabrykach tamtejszych wybuchnęły rozruchy, wśród których robotnicy zabili jednego z dyrektorów. Gdy wiadomość o tem doszła do oddziału wojska, obozującego pod Homestead, jeden z żołnierzy, James, nie mógł powstrzymać wylewu uczucia przepelniającego jego duszę amerykańską, i wydał okrzyk na cześć morderców. Wtedy pułkownik Streeter, kazał całemu pułkowi stanąć w szyku bojowym i wywołał przed front Jamesa, który snąc czując co go czeka, trząsł się ze strachu tak, że ledwie karabin zdołał utrzymać. Kazano go zaprowadzić na odwach, gdzie udał się za nim cały korpus oficerów, z pułkownikiem na czele, który kazał winowajcę na pół godziny powiesić za wielkie palce u nóg. Przez ten czas lekarze obecni badali jego puls, pilnując, aby od tej republikańsko-postępowej tortury nie skonał. Po upływie pół godziny, uwolniono ledwie żywego Jamesa z niezbyt wygodnego położenia, ogolono mu pół głowy, ubrano go w stary wytarty mundur, poobrzuano mu u niego guziki, i przy głosie trąb i bębnow wyświecono go z obozu. Wprawdzie za tę zabawkę, zaszczyt przynoszącą cywilizacji amerykańskiej, na skutek skargi podanej do sądu przez Jamesa o zadanie sobie obrażeń cielesnych, pułkownik wraz z innymi oficerami i doktorami, obecnymi tej ładnej operacji, poszli do kozy i mają sobie wytoczony proces, ale to faktu samego nie maże ani nie zmienia, a oprócz cywilizacyjnych i wojskowe stosunki w Ameryce w ciekawem przedstawia światło.

Ale co to wszystko znaczy wobec okropnego dramatu, jaki rozegrał się świeżo w Hiszpanii. Przepraszam, ale muszę odetchnąć trochę, żeby mi nie zabrakło tchu przy opowiadaniu tej strasznej historii... Niedaleko Walencji dwie (oczywiście młode i piękne) hiszpanki zakochały się w jednym młodzieńcu. No, naturalnie o ustąpieniu jednej ze stron interesowanych nie było mowy, i dwie rywalki — wyzwały się na śmiertelny pojedynek. Strzelały, się panie dobrodzieju, naprawdę, do trzech razy: za pierwszym na 20, za drugim na 15, a za trzecim na 10 kroków. Dwa pierwsze strzały były zupełnie chybione, dopiero przy trze-

a mybyśmy zatrzymali się w Łęcznie zabrali go i... i... i basta. A w Błotniskach jest kościół i proboszcz...

Ten plan wydał mi się dość oryginalnym i z chwilą, gdyby hrabia mu nie oponował, do wykonania możliwym.

Grześ zaś znowu podchwycił:

— Tu chodzi o to, aby on nie zmiarkował podstępnie... Toby i siadł i pojechał. To żywe srebro, a co nowe to dla niego dobre... Trzeba go znać... Jedziemy do Dębogóry, Łęczna nowa, w Łęcznie — Błotniska będą nowe. To waryat! Ale gdyby nam się tak udało pokierować, to mamy go! Albo co? Ot, Gutek niema. Może zachorował? może w Błotniskach? może zaginął? może...? Cóż dziwne-go, żeby jutro rodzice i narzeczona wyjechali go szukać... Albo, żeby hrabstwo odprowadzili naszych państwa do domu? To wszystko się trafia... A kto zabroni furmanowi skręcić na Łęczną? most na Wieprzu dziurawy, czy znie-siony u licha i jazda na Łęczną! Wtedy go mamy. Jakby też zobaczył hrabiankę!?

— Podoba mu się? — przerwałem radośnie.

— Ho, ho! naturalnie... Jakby zobaczył panicza... ot dalejby jak dziś w powozie, stroił prysidy i basta...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ciej zamianie kul, jedna z przeciwniczek, siedmnaścieletnia, padła z pierśią przeszytą. O pani! czyż to warto tak się pastwić nad sobą, o jakiegoś tam nędznego osobnika zpośród wrogię wam płci brzydkiej, o jednego z waszych tyranów i gwałcicieli praw waszych? Jeżeli wam się chce strzelać koniecznie, to strzelajcie już do tych szkaradnych brzydalów, za przykładem niezapomnianej pani Hugues, albo tej pani, która świeżo zastrzeliła męża za to, że grywał w karty, — będzie w tem przynajmniej jakiś sens, jakaś konsekwencja. Ale czyż warto było tak dzielnie, tak długo, tak wytrwale, tak zacięcie toczyć bój emancypacyjny o to, żeby wywalczyć w końcu prawo zabijania się wzajemnego?...

Podróż do Anglii nie udała się tym razem cesarzowi Wilhelmowi, bo i na regatach królewskich w Cowes pobity został, i niczego się nie dowiedział, ani od Salisburego, z którym konferował, ale który sam nie wie co z nim jutro będzie, ani od Gladstona, z którym się nie widział. Stary lis whigowski, który sam także nie jest pewny siebie, wysłizgiwał się jak piskorz przed rozmową z cesarzem, i tylko w swoich „Daily News“ zamieścił notkę, mniej więcej tak brzmiącą: „Cesarz Wilhelm chciałby się widocznie dowiedzieć, czy Anglia pod nowym rządem nie zmieni postawy swojej względem Niemiec; otóż możemy go uspokoić, że zachowamy stosunek przyjazny z Niemcami, a zmiana wypadnie tylko na korzyść Francji, którą popierać będziemy we wszystkim, co utrzymanie pokoju będzie miało na celu“. Przyznać trzeba, że w tych słowach bardzo wątpliwe dla Niemiec leży uspokojenie. Gdyby w podobny sposób był się Gladstone wyraził w ustnej rozmowie, cesarz niezawodnie byłby go zmusił, żeby się jaśniej wytłumaczył, a on właśnie tego nie chciał. Zresztą dopiero uchwała parlamentu nad wnioskiem domagającym się wotum nieufności dla rządu dzisiejszego, która w tych dniach zapadnie, zdecyduje ostatecznie, kogo należy się pytać o postawę, jaką Anglia zajmie w przyszłości: Salisburego czy Gladstona.

Bismark, wracając rzemiennym dyszlem z Kissingen do Schönhausen, zbiera sobie po drodze nowe owacyjki. Między innymi urządzono mu ją w Jenie, gdzie też, w odpowiedzi na powitanie, palnął sobie mowę sążnistą, w której nic nowego nie powiedział, prócz tego nonsensu, że gdyby nie było Jeny, nie mogłoby być Sedanu. W zakończeniu, jak zwykle, znalazło się zapewnienie wierności dla tronu i dynastji i urągliwe słowa dla dzisiejszych doradców cesarza.

Rozeszły się pogłoski, że Caprivi podaje się do dymisy, a w jego miejsce zamianowany zostaje Hatsfeld. Zaprzeczono im z Berlina, ale kto wie czy nie sprawdzą się mimo tego zaprzeczenia. Dziwić się chyba trzeba temu, że Caprivi dotąd wytrzymuje na swoim stanowisku. Musi to być bardzo przykro, pierwszemu urzędnikowi państwa słuchać, jak go człowiek prywatny, choćby taki jak książę Bismark, przy każdej sposobności głupcem i niedołęgą nazywa, a nie móżdż mu nie za to zrobić, gdyż cesarz Wilhelm nie chce pozwolić na wytoczenie procesu staremu ex-kanclerzowi.

We Francji obóz republikański wzrasta w siły, już to stopniowem przywykaniem narodu do nowych rządów, już to dezercjami z innych obozów. Dezercerów takich atoli, przyznać trzeba, spotyka los, na jaki zasłużyli. Monarchiści, którzy, przybrawszy nazwę „zachowawców“, odstąpili dawnego sztandaru przy pierwszej zaraz próbie, przy wyborach do rad generalnych, przepadli za kretelem; gdyż prawica oczywiście odrzuciła ich od siebie, a lewica słysząc o nich nie chciała, niedowierzając im i mając ich za szpiegów. Z tego wszystkiego radość wielka panuje tylko w obozie radykalistów, którzy obawiali się trochę manewru odstępców rojalistycznych, przypuszczając, że ich zastęp pomnoży siłę umiarkowanych żywiołów republikańskich.

Do kłopotów kolonialnych, przybył Francji jeszcze zatarg z nowym państwem Kongo, gdzie uzbrojeni w ulepszoną broń krajowcy zabili francuza Poumayraca i kilku strzelców senegalskich, których miał z sobą. Rząd francuzki zażądał za to zadośćuczynienia; rząd kongocki odmówił, zastaniając się tem, że morderstwo nie na jego terytorjum popełnione zostało. Mimo tego Francja obstaje przy swoim żądaniu, a niefortunna ta sprawa wpłynęła na zupełne prawie zerwanie życzliwych dotąd bardzo stosunków między Francją a Belgią.

E. Jerzyna.

## Z listów do „Roli“.

**Z Zawiercia.** Szanowny Panie Redaktorze! Pouczające mam dziś dla Was fakta. Mówię pouczające, gdyż sądzę, że to co powiem poniżej, dowiedzie: iż uczciwa a wytrwała praca zawsze prowadzi do wytkniętego celu; z drugiej zaś strony — że wszelka złość — a jak w tym razie złość żydowska — bywa zaślepioną, i w tem zaślepieniu sobie samej nie korzyść, lecz szkodę przynosi. A oto dowody: Jak już doniosłem Wam poprzednio, w Zawierciu założył piekarnię — pan Bystrzanowski, administrator zakładów hrabiego Renarda w Sielcu. Dzięki uczciwości i energii właściciela, oraz swego zarządcy p. Widulińskiego, piekarnia wspomniana rozwinęła się tak że nietylko już Zawiercie, ale i okoliczne zakłady przemysłowe zaopatruje w swe doskonale pieczywo, ze stratą i uszczerbkiem, naturalnie, piekarzy żydowskich. Nie przyszło jej to co prawda zbyt łatwo, bo oto przykład: Ze znaną zabiegliwością, p. Widuliński postarał się o pozwolenie dostarczania chleba dla robotników fabryki cementu „Wysoka“, której właścicielami są wprawdzie żydzi, lecz której dawniejszy dyrektor polak, nie miał nic przeciw tej dostawie i zgodził się na nią chętnie. Sprzedaż na miejscu, trudniła się żona stolarza Jakubowskiego, wespół z córką jednego z oficyalistów fabryki. Lecz trzeba nieszczęścia, że dyrektor — umiera. Zarząd zaś fabryki, już całkowicie żydowski, oświadcza oficyalistom i robotnikom, żeby od tej chwili przestali kupować chleb u pana B... a żeby natomiast zwrócili się do piekarni żydowskiej, niejakiego Cederbauma, kuzyna jednego z współwłaścicieli fabryki. I było tak czas jakiś; — ale w końcu, jak rzekłem powyżej, uczciwość i praca wytrwała poszły górą. Pieczywo żydowskie, nie wyrównywając dobrocią chrześcijańskiemu, wrychle sprzykrzyło się konsumentom z „Wysokiej“; skoro więc przyjechał właściciel fabryki, zaprotestowali oni kategorycznie przeciw zmuszaniu ich do spożywania chleba z piekarni jego kuzyna. Pan właściciel wykręcał się podobno na razie, lecz w końcu uległ, i dziś jak się dowiaduję, wezwano p. Wid... do „Wysokiej“ w celu zawarcia na nowo zerwanej umowy. Lecz przedźmy teraz do drugiej części mojego założenia. Piekarnia p. Byst... dostarcza też pieczywo do prochowni znajdującej się w pobliżu Ogrodzieńca, gdzie codziennie dowozi furgonem paręset bochenków chleba. Owóż tedy w dniu 30 Czerwca r. b. furgon taki wiozł zwykłą ilość pieczywa; — tymczasem na drodze powożący spostrzeżę że płótno jakim był furgon okryty porusza się, i równocześnie poczuł woń... nafty. Zeskakuje tedy z kozła i spostrzeżę uciekającego w stronę przeciwną — żydka. Puszczę się więc w pogoń, wespół ze swym towarzyszem, czeladnikiem piekarni, i łapie złośliwego figlarza, a złapawszy, wiezie do prochowni. Tam udaje się wprost do dyrektora fabryki, który sprawdzwszy fakt obłania chleba naftą i przekonawszy się że i ubranie żydka również było nią oblane, oddał go w ręce policyi. Ponieważ jednak okazało się z pierwiastkowego śledztwa, że ów żydek pochodzi z Zawiercia, gdzie, naprzeciwko naszej piekarni, ma sklepik, puszczono go więc, rzecz zaś cała poszła przed kratki sądowe. Dzięki niefortunnej krotcechwili, sprawca jej ma dziś wytoczone dwie sprawy — kryminalną i cywilną — jedną o zamach na przedsiębiorstwo chrześcijańskie, a drugą o straty spowodowane tym zamachem. Żydzi, w strachu o swą skórę, uderzyli w prośby do p. Byst... ofiarując mu dziesięćkrotne wynagrodzenie za zepsuty chleb, i żądając wzamian piśmiennego zrzeczenia się pretensji. Za późno, figlarze! Za daleko was złość wasza uniosła — śpijcież więc teraz tak, jakeście sobie posłali. Ja zaś, po zapadnięciu wyroku, nieomieszkam zakomunikować go czytelnikom „Roli“. Nim jednak to nastąpi, niech mi będzie wolno nadmienić, że widocznie prawdziwym jest przysłowie które głosi że: „kogo Pan Bóg chce ukarać temu rozum odbiera“, gdyż jeźliby żydzi mieli rozum, nie uciekaliby się do takich sztuczek, lecz naodwrot, dołożyliby starań w celu pozbycia się swej żyłki szachrajskiej, i konkurowali z nami nie przy pomocy podstępów, lecz pracy uczciwej. Ale co tam mi do nich i do ich rozumu — lepsze to że widocznie nam tego daru Bożego przybywa — niechże więc oni robią swoje, a my dalej swoje.

K. R.

**Z Bobrujska (gub. Mińska.)** Bobrujcy „podskarbio- wie narodu“ rzewne łzy leją, widząc umykający z pod ich nóg teren działalności — inaczej mówiąc, wyzysku. Doniedawna jeszcze płaciliśmy pod zastaw państwowych papierów procentowych, 18—24%, gdy znów procent od pożyczek wekslowych poczynął się od 36%, dla ludzi najbar-

dziej odpowiedzialnych. To też fortuny naszych „podskarbkich“, rosły jak na drożdżach, gdy naraz znalazł się człowiek energiczny, a przedsiębiorczy, który umiał żydom wleźć w drogę. Lubo z dziada i pradziada jest on tylko szlachcicem na zagonie, a w żyłach jego krwi semickiej niema ani śladu, wyrobił sobie agenturę prywatnego banku handlowego wileńskiego, gdzie posiada szwagra dyrektorem. Nawiasem mówiąc, ów wileński Bank prywatny handlowy od lat ośmiu przestał być żydowskim; służy też w znacznym stopniu interesom ziemianstwa. Założycielem i kierownikiem agentury Banku tegoż w Bobrujsku, jest p. Jan Kiełczewski z Janina, zaś głównym współpracownikiem p. Jan Pinkowski, doktor medycyny. Agentura banku tego pobiera 8—9%, z terminem rocznym, co jest istnem dla nas dobrodziejstwem. W następstwie, wielu okolicznych ziemian, uwolniło się ze szpon lichwiarskich. Otwarto również kredyt kupiectwu — więc ostatecznie istniejące tu domy bankierskie, dla braku klienteli musiano zamknąć.

Obroty bankowe agentury zapowiadają się w stosunku trzech milionów rubli rocznie. Interesa przekazowe i zaliczeniowe wogóle — są głównie przez p. Kiełczewskiego robione, gdyż i żydzi więcej nam ufają, niż swoim współwyznawcom.

Żałować jedynie należy, że w Bobrujsku, liczącym 58,000 mieszkańców, cały handel jest zogniskowanym niemal wyłącznie, w rękach żydowskich. Niedawno wszakże była mowa w jednym z okolicznych dworów, i o tem, ażeby otworzyć sklep kolonialno-spożywczy, spółkowy. Z jednej strony, dwory okoliczne miałyby bezpośredni zbyć, z drugiej zaś możliwość nabywania towarów pierwszego gatunku, po cenie właściwej. Bobrujsk sam w sobie przedstawia szeroki teren do działalności handlowej chrześcian. Żydostwo bowiem pługawe rozwiłmożniło się tu niezwykle, a bodaj czy po Berdyczewie, Bobrujsk, pod tym względem nie zajmuje pierwszego miejsca.

Nie mamy też tu kościoła. Parafia bobrujska jest bardzo liczna, odkąd jednak kościół spalił się, nowego dotychczas nie wybudowano. Uplynęło już lat ośm, a nabożeństwo odprawia się wciąż w ciasnym pokoiku na plebanii, podczas gdy synagogi żydowskie gęsto zapełniają miasto.

S...

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i zagraniczna.

**Kompania do Częstochowy.** W ubiegłą Sobotę, kompania pielgrzymów z Warszawy, po wysłuchaniu Mszy Ś-tej i uzyskaniu błogosławieństwa kapłańskiego, wyruszyła na doroczny odpust Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Częstochowie. Pielgrzymce przewodniczy p. St. Dąbrowski, obchodzący w roku bieżącym 25-letni jubileusz prowadzenia pątników na Jasną Górę. Jak zapewniają donoszące o tem dzienniki, tegoroczna kompania przewyższa o wiele liczebnie pielgrzymki z lat poprzednich. Chwała Bogu!

**Że!** Doprawdy, musi już być z żydami bardzo niedobrze, skoro chwytają się nawet takich zawodnych środków obrony, jak najnowszy artykuł „Figara“ paryzkiego przyozdobiony szumną nazwą: „Papież i antysemityzm“. Takie bowiem miano dla swojego artykułu wybrała niejaka pani Severine, współpracowniczka jak najbardziej radykalnych dzienników paryzkich. Tej pani udało się niedawno uzyskać posłuchanie u Ojca Ś-go, gdzie Głowa Kościoła w swej dobrotliwej łaskawości raczył zwrócić do niej kilkadziesiąt słów o sprawach wewnętrznych Francji dzisiejszej. Tymczasem p. Severine, widocznie z góry wyuczona, przez międzynarodową klikę masońsko-żydowską, jak ma postąpić, uapisała olbrzymi artykuł, w którym wręcz przekreśliła wiele zdań Ojca Ś-go, o czem świadczą natychmiastowe sprostowania półurzędowych pism watykańskich. Ojciec Ś-ty bowiem zaznaczył, iż „Chrystus przelał swą krew za wszystkich bez wyjątku ludzi, a szczególnie za tych, którzy w Niego nie wierząc i upierając się przy tej niewierze, najbardziej potrzebowali odkupienia.“ Zbawiciel „zostawił Kościołowi posłannictwo: nawrócenia tych ludzi ku prawdzie“, lecz nie z pomocą prześladowania, tylko perswazyi. Kościół potępia wojny religijne tak, jak i potępia walkę ras, bo wszyscy ludzie „pochodzą od stworzonego przez Boga Adama.“ Nie wynika ztąd jednak, by „stroniący od Kościoła niewierni, mieli być szczególnie przez niego upodobani.“ Przedewszystkiem bowiem Kościół dbać musi o swoich synów, pobożnych i gorliwych, musi bronić słabych przed tymi, którzy chcieliby ich uciskać. I tu właśnie Ojciec Ś-ty stanowczo potępił „panowanie pieniędzy“, wywołane przez wielkich, potężnych żydów, któ-

rzy pragną zwyciężyć Kościół i opanować lud, z pomocą pieniędzy. Ojciec Ś-ty z mocą całą oświadczył się przeciw tej klicie potentatów pieniężnych zaznaczając, iż On staje „po stronie maluczkich, pokornych, wydziedziczonych, tych, których Pan nasz kocha!..“

Pani Severine z piekielną zrzęczością, nie śmiejąc całkowiecie zataić prawdy, przeinaczyła ją w ten sposób, iż na samo czoło wysunęła prawdziwie humanitarną i w duszy każdego chrześcianina tkwiącą miłość bliźniego, którą Ojciec Ś-ty dobitnie podkreślił, ale miłość bliźniego dla wszystkich ras, czy to będą żydzi, czy chińczycy, czy murzyni. I dopiero pod koniec, kilkoma pobieżnymi słowy, zbyła potrzebę obrony przed wyzyskiem i napaściami żydowskimi. Zbyła również przelotnie i ową szkodliwość „wielkich“ żydów dla Kościoła oraz wiernych — szkodliwość, którą Ojciec Ś-ty nie tylko słowem, ale i odcieniem głosu, ale i wyrazem twarzy podznaczył. Pozornie tedy żydzi, poza p. Severine ukryci, odnieśli „zwycięstwo“. Cóż ich bowiem obchodzi natychmiastowe zaprzeczenia pism watykańskich, daleko mniej, rzecz prosta, rozpowszechnionych, aniżeli żydowskie agencje telegraficzne i międzynarodowe dziennikarstwo żydowskie! Jeszcze „Figaro“ nie wyszedł z pod tłoczni drukarskiej, a już żydowskie dzienniki wielkich stolic tryumfalnie głosiły, że Leon XIII potępił stanowczo t. z. antysemityzm. Manewr — to przecież płochy i chwilowy, boć prawda zawsze prawdą pozostanie i na jaw wyjdzie. Jak atoli tego rodzaju posłuchania, tudzież sprawozdania z nich, łatwo przeinaczyć, dowodem najlepszym „fatalna“, istotnie bardzo fatalna — a chciejmy się spodziewać, iż od samego początku mimowolna — omyłka warszawskiego „Słowa“. Pismo to bowiem przetłumaczyło część artykułu pani Severine w sposób, wręcz nieodpowiadający rzeczywistości. Gdy bowiem współpracowniczka „Figara“ spytała Ojca Ś-tego o „wielkich żydów“ wówczas:

*„Sous le voile des paupières, la lueur a disparu. Et décolorée soudain, la voix répond :*

*„Je suis avec les petits les humbles, les dépossédés, ceux, que Notre Seigneur aime...“* („Pod zastoną rzęs wzrok zagasł. A głos, nagle oschły, wyrzekł: stoję po stronie maluczkich, pokornych, wydziedziczonych, tych, których Pan nasz kocha...“) Tymczasem „Słowo“ z dziwnem niedbalstwem wydrukowało miasto „stoję“ — wyraz „stają“. Dzięki tym dwom omyłkom w jednym wyrazie wynikło, że Ojciec Ś-ty chwali wielkich żydów za to, że „stają“ po stronie maluczkich. Wprawdzie „Słowo“ w dwa dni potem przyznało się do omyłki, my jednak musimy zauważyć, iż ta ostatnia nigdyby się nie zrodziła ku wielkiej zapewne ucieście „Izraelity“, gdyby „Słowo“ w tem właśnie miejscu rozmyślnie nie opuściło znamiennego opisu pani Severine, tyżącego zmian, zaszytych w głosie i wzroku Ojca Ś-go, skoro posłyszał o „wielkich“ żydach. Nie trudno nam atoli wytłumaczyć i to rozmyślnie opuszczenie i ową omyłkę mimowolną, gdy uprzytomnimy sobie stosunek, jaki łączy „Słowo“ — przez jego subwencyonaryuszów — z wielkimi żydami.

**Wezwanie.** Oberpolicmajster warszawski, stosownie do otrzymanego telegramu od p. ministra spraw wewnętrznych, wzywa panów lekarzy i studentów-medyków IV i V kursu, pragnących udać się do miejscowości nawiedzonych cholera, celem walczenia z tą chorobą, aby zgłosili się do kancelaryi tegoż oberpolicmajstra, dla otrzymania części kosztów podróży i na urządzenie wynoszącej dla lekarzy rs. 200, a dla studentów rs. 100. Lekarze oprócz tego otrzymają na przejazd do Petersburga rs. 50, a studenci rs. 25, poczem bezzwłocznie powinni udać się do tego miasta, gdzie mają zgłosić się do departamentu medycznego ze stosownem zaświadczeniem. Lekarze i studenci, pragnący udać się wprost do miejsc nawiedzonych cholera, odesłani będą do dyspozycji gubernatora samarskiego, po zaliczeniu im na przejazd i urządzenie: lekarzom rs. 420, a studentom rs. 255. Ogólne warunki dla osób pragnących być delegowanymi do walki z cholera, są następujące: lekarze w stopniu sztabs-oficerów otrzymają: a) na urządzenie rs. 450, b) na przejazd do miejsca przeznaczenia za każde 1,000 wiorst rs. 75 i c) płacy miesięcznej rs. 115; lekarze w stopniu ober-oficerów: a) na urządzenie rs. 300, b) na przejazd za każde 1,000 wiorst rs. 50 i c) płacy miesięcznej rs. 100; studenci: a) na urządzenie rs. 200, b) na przejazd po rs. 25 za każde 1,000 wiorst do miejsca przeznaczenia i c) płacy miesięcznej rs. 60.

**W imię słuszności.** Przy odezwie Nadzorce Szpitala Ś-go Ducha — otrzymujemy list następujący, z prośbą o pomieszczenie w „Roli“. Z zasady zaś słuszności, prosbie tej najchętniej czynimy zadość.

„W dniu 5 Sierpnia r. b., „Kuryer Codzienny“, w dodatku porannym, Nr 215, zamieścił artykuł p. t. „Nie po ludzku“, oparty na liście pana A. S., który zawiadomił redakcyę tegoż pisma, iż jakoby, przechodząc około szpitala Ś-go Ducha, widział, jak przywiezioną tam „staruszkę osłabłą w drodze, posługacz szpitalny wyciągnął z dorożki, ale uczynił to w taki sposób, iż dziwić się należy, że staruszka przy szarpaniu nie wyzionęła ducha“. Poczem „Kuryer Codzienny“ dodaje już od siebie: „Wskutek tego, kore-



spondent przesyła słuszną pod adresem szpitala uwagę, aby w przyszłości nie po zwierzęcemu, ale po ludzku obchodzić się z tego rodzaju chorymi.

„Będąc obecnym przywiezieniu owej staruszki, widziałem dokładnie, że służący chorą omdlała, o ile było można ostrożnie, bez żadnego szarpania, przy pomocy polieyanta, wziął z dorożki i, jak dziecko, zaniósł na rękach do kancelaryi, gdzie złożył ją na sofie. Podczas tego przenoszenia chorej — rzucającej się w boleściach — lewa noga zsunęła się z ręki posługacza i zwiśla, co widząc szwajcar miejscowy — podbiegł i nogę napowrót na rękę posługacza złożył. W czem więc pan A. S. uputruje nieludzkie postępowanie? — czy w przenoszeniu chorej na rękach, czy też w tem, iż po wyjęciu jej z dorożki, posługacz postawił ją chwilowo na ziemi, zanim osłabła zdążył wziąć na ręce? Mniemam, iż pan A. S. przechodząc ulicą, przez tłum ludzi otaczających dorożkę, nie mógł nie widzieć dokładnie, a wzruszony widokiem cierpienia ludzkiego, w wyobraźni swojej dojrzał i opisał to, czego wcale nie było, nie zastanowiwszy się, jaką krzywdę wyrządza i samej instytucji dobroczynnej i ogółowi biednych, zniechęcając do niej tych, którzy pragnęliby znaleźć tam ulgę dla cierpień swoich.“

Ks. J. Zimiński,

Kapelan Szpitala S-go Ducha.

**Przyp. red.** Pomieszczając list powyższy, osoby nierównie chyba wiarogodniejszej, niż wszystka razem, przygodna i stała, reporteryja sławnego „Codziennego“, nadmienić winniśmy, iż, jak nas objaśnia odezwa wyżej wspomniana, „Kuryer“ tenże, po wydrukowaniu korespondencji kłamliwej i potwarczej, pomimo wezwania zarządu ocernionego szpitala o wysłanie kogoś do zbadań na miejscu całego wypadku, nie dał dotąd, pomimo upłyńnięcia dnia kilku, żadnej odpowiedzi. Takt to i przyzwoitość godne doprawdy „dżentelmenów“ — lecz tylko z „Codziennego“. Dodać wreszcie należy, iż owa „staruszka“, która przy rzekomem „szarpaniu“ o mało już „nie wyzionęła ducha“, — po trzechdniowym pobycie, jako zdrowa, szpital opuściła.

**Dobroczytność publiczna.** Książę Jerzy Radziwiłł — jak donoszą dzienniki — postanowił wznieść własnym kosztem w Zarzeczcu, o wiorstę od Nieświeża w gub. Mińskiej, szpital na 16 łóżek, orazłożyć rocznie po 5,000 rubli na jego utrzymanie.

**Nowości wydawnicze.** Zasłużony na niwie literatury religijnej, sz. ks. kanonik R. Filochowski, wydał świeżo w Warszawie, zasługującą na jak najszersze rozpowszechnienie książeczkę p. t. „Mężowie Apostolscy“.

Drukarz S. Niemiery wydała tom II-gi dzieła O. Scaramelli, w pięknym przekładzie ciężogodnego O. Prokopa kapucyna, p. t. „To czyni a będziesz żył, czyli o niechybnych środkach dostąpieniu zbawienia i doskonałości chrześcijańskiej“.

Z drukarni Fr. Czerwińskiego wyszły: „Czytania o enocie posłuszeństwa“, przez ks. G. Grabowskiego. Jak wszystkie prace zasłużonego autora, tak i to dzieło odznacza się jasnością wykładu i pięknnością języka.

P. Jan Romanowski zebrał wiele ciekawych, pouczających danych i na ich podstawie opracował dziełko p. t. „Rys stosunków ekonomicznych gubernii Radomskiej“. O pożytecznej tej pracy pomówimy osobno.

Pan W. Rakowski wydał swój „Przewodnik kolejowy“ na półrocze letnie 1892 r.

**Z prasy.** Szczególny pociąg do wszystkiego co cuchnie, uczuwa zawsze plemię Izraela. Czy coś cuchnie tak, jak, dajmy na to, jego własny chałat i on sam w tym chałacie, czy coś cuchnie moralnie, żyd zawsze to lubi i tem się rozkoszuje. Taki też gust plemienny objawia stale i p. Hirsband (Jelenta) z „Prawdy“, żyd naturalnie wielce postępowy — a jako taki, apologujący każdy utwór cuchnący zgnilizną i zepsuciem moralnem. Jeden z ostatnich dramatów Ibsena okazał się tak bardzo wykraczającym przeciw zasadom moralności, że przedstawianie go na scenach niemieckich zostało wzbronionem. Otóż nasz semita — postępowy (zob. Nr 32 „Prawdy“), zwymyślawszy Niemców za to, że „sykiem“ swym „gadzinowym“ tego „najśmielszego“ areydziała literatury dramatycznej „nie puścili na scenę“, przytacza w zachwycie treść utworu i unosi się nad nim, nie mając dość słów na pochwałę tego, w każdym człowieku mającym choćby instynktowe tylko poczucie moralności, budzić musi odrazę i obrzydzenie. Ale żydkiwie, postępowi zwłaszcza, nawet takiego poczucia, jako żywo, nie mają — i prawdę też powiedział niegdyś Kazimierz Brodziński: prasa, i słowo drukowane, w ręku żyda stać się musi tem, czem w jego ręku stał się już oddawna szynk i wódki i piwa.

**Z teatru i muzyki.** P. Cybulski, jeden z najstarszych weteranów sceny naszej i najstarszy dziś pono z dyrektorów trup prowincjonalnych, prosi nas o uwzględnienie zażalenia jakie nam przesyła — i życzeniu temu, widząc słusność po stronie pana C., chętnie zadość czynimy. Rzecz jest taka. Pan Cybulski, ulokawszy się z trupą swoją w teatryku „na Czystem“, rozpoczął dawać przedstawienia w Otwocku. Aliści stała się rzecz, której pan C. przewidzieć nie mógł. Na pierwszym przedstawieniu, obok dwóch

innych sztuk oryginalnych, wystawiono „Nad Wisłą“, a żydzi stanowiący w Otwocku trzy czwarte „letników“, ujrawszy na scenie Szulmanową i Jankła „łapserdaka“, zrobili wielki gwałt i napoczekaniu rzucili na pana C. swój *herym*. Mimo to przecież, t. j. mimo nieobecności żydów na dalszych przedstawieniach — „spektakle“ nie byłyby robiły fiasca, gdyż chrześciance dowiedziawszy się o zmwie żydowskiej, poczęli tem usilniej pana C. popierać, gdyby nie zaszła nowa okoliczność. Oto p. Bielecki, właściciel sklepu kolonialnego w Warszawie i dzierżawca „Kassyna“ w Otwocku, wymawia panu C. lokal, i odrazu — jak to zwykle bywa u nas — staje się to, czego cheieli żydkowie. Pan Cybulski, nie mając z panem B. kontraktu na piśmie, pomimo poniesionych kosztów na powiększenie swej trupy, musiał dalszych przedstawień — w Otwocku — zaniechać. Ponieważ jednak wskutek onej zmwoty żydowskiej, popartej znalezieniem się dzierżawcy „Kassyna“, pan Cyb... poniósł znaczne straty, przeto pożądanem jest, iżby publiczność nie żydowska i nie myśląca po... żydowsku, straty te, przez liczne odwiedzenie teatryku „na Czystem“, wynagrodzić mu chciała. Z zasady albowiem należy nam popierać to właśnie, co żydzi i ich przyjaciele radziby zniszczyć.

Program przedstawień w teatrze wystawowym w Wiedniu od 5-go do 9-go Września jest następujący: w dniach 5-ym i 7-ym Września „Halka“ Moniuszki, ze współudziałem p. Pawlikówny, pp. Jana i Edwarda Reszków; w d. 6-ym i 8-ym „Straszny dwór“, sceny z „Łucyi z Lamermooru“ i z „Krakowiaków i górali“ Kurpińskiego z pp. Sembrich-Kochańską i Zimajerową; w dniu 9-ym Września akt „Romea i Julii“, akt „Hugonotów“ i sceny z „Traviaty“, z udziałem pp. Jana i Edwarda Reszków, Mierzwińskiego, Loli Beethówny i Ireny Abendrothówny. We wszystkich tych przedstawieniach biorą udział artyści opery lwowskiej.

**Zmarli:** S. p. ks. Józef Pestrakiewicz, proboszcz parafii Rudno, w dekanacie lubartowskim, zmarł tamże w d. 25-tym z. m. w 65-tym roku życia. Ks. St. Skorzyński poświęca pamięci zmarłego kapłana następujące wspomnienie w „Gaz. Lub.“

Zmarły był wychowancem gimnazjum w Szczebrzeszynie, po ukończeniu seminarjum lubelskiego, spełniał obowiązki kapłańskie przez lat z górą 40, jako wikaryusz i proboszcz w Krasnymstawie, Siennicy Różanej, Horodle, Goraju, a ostatecznie w Rudnie. Był to kapłan w istocie, jak mówią „Juxta cor Dei“, to jest według serca Bożego; kochał swoich parafian i przez nich też był kochany; reparaował i odnawiał kościoły, zaprowadzał w świątyniach śpiewy chóralne, a omal życia nie utracił spełniając posługę religijną, gdyż jadąc do chorego wypadł z sanek tak nieszczęśliwie, że już do śmierci samej uskarżał się na ciężkie dolegliwości w boku, które jednak z cierpliwością znosił. W przeddzień śmierci, jako w święto parafialne, był cały dzień w kościele, odprawił Jutrznie i Sumę, wygłosił kazanie, spowiadał cały dzień, a odprawiwszy Nieszpory i procesy, powrócił na plebanie zmęczony i położył się do łóżka. Nazajutrz o czwartej rano zbudził go dokuczliwe bóle; zdążył się tedy ledwie przeżegnać i wyrzec do obecnych: „bądźcie zdrowi“ — poczem martwa już głowa opadła na poduszkę. Śmierć godna zaiste zacnego kapłana!

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 4 Sierpnia.

Stan rzeczy na rynkach zbożowych zagranicznych jest w ogóle niezdecydowany, na targach zaś warszawskich, wobec wzmaga- jącego się dowozu żyta i pszenicy, ceny ulegają niższe.

Na placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 6.75 — 6.90, średnią 6.55 — 6.70, ordynaryjną 6.10 — 6.20. Żyto wyborowe 4.80 — 4.90, średnie 4.40 — 4.50. Owies wyborowy 3.40 — 3.50, średni 2.80 — 2.90.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 110 — 115, średnią 105 — 107, ordynaryjną 96 — 100 kop. za pud. Żyto wyborowe 82 — 83, średnie 78 — 80. Owies wyborowy 99 — 105, średni 95 — 98, ordynaryjny 91 — 94 kop. za pud.

W Libawie, płacono żyto 106 — 109, owies wyborowy 90 — 95 kop. za pud. Jęczmień 74 — 77 kop. za pud.

W handlu o k o w i t a — w Hamburgu notowano — przy lepszym w ogóle usposobieniu, ceny nieco wyższe. Natomiast na rynku warszawskim ceny wciąż jednakowe — niskie. „Rektyfikacya warszawska“ płaciła za wiadro 100° okowity z akcyzą rs. 10 kop. 75.

Na rynku cukrowym usposobienie nieco już osłabło. Za rafinadę, za najlepsze marki płacono 3.60 — 3.65, kostki 3.75, za mączkę 3.20 — 3.25 za kamień 24-funtowy.

Na targu prazkim ceny były bez zmiany; na rynkach żywnościowych nie zaszło również nic nowego ani ważniejszego.

## Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. kan. N. B... w Mał... — Nie ulega, zdaje się, wątpliwości, że z ulg wyluszczonej — w pomieszczonym w N-rze 31 „Roli“ cyrkula-

rze Inspektora powiatów Nowo-Aleksandryjskiego i Lubartowskiego p. Dobryszyna, korzystać mają prawo zarówno mieszkańcy wsi, jak i mieszkańcy dawniejszych miasteczek, a dzisiejszych osad gminnych, pozostający w stosunku do gminy, na tych samych warunkach jakie służą włościanom i tak samo zajmujących się przeważnie gospodarstwem rolnem. W każdym razie postaramy się rzecz tę sprawdzić bliżej i stosowne wyjaśnienie podać. Prenumerata czcigodnego Księdza Kanonika — jest w porządku.

*Sz. ks. Budny w Gąsowie.* — Prenumeratę z redakcji „Wiek” otrzymaliśmy po zakomunikowaniu jej odpowiedzi Szanownego Księdza Dobrodzieja, t. j. w dniu 11 b. m.

*Sz. ks. Ch... z Cz...* — Istotnie fakt oburzający; postaramy się też z korespondencyi Szanownego Księdza Dobrodzieja skorzystać,

*Sz. ks. Szmitel w Scottdale Pa, w Am...* — Tylko wskutek tego że administracja źle zrozumiała zamówienie, egzemplarz drugi „Roli” dla czytelnika — nie był wysyłany. Obecnie po dostrzeżeniu pomyłki, dwa egzemplarze będą już stale ekspedywane — tem więcej że i prenumeratę nadesłana — była na to w zupełności wystarczająca. Przepraszając najmocniej za tę mimowolną nieakuratność, zasyłamy słowa najszerszego szacunku i pozdrowienie serdeczne.

*Sz. ks. I. R...* — Uwagi, w kwestyi tematów do obrazów najzupełniej słuszne — i skorzystamy też z nich najchętniej.

*Sz. ks. Jan B... w Sz...* — Za życzliwość i poparcie zasyłamy słowa szczerzej wdzięczności. Brakujący Nr 21 wysłaliśmy powtórnie.


*P. J. Serw... w Op...* — Korespondencyę sz. pana odstąpiliśmy „Dziennikowi dla wszystkich”; u nas, przy braku miejsca, a nawale materiału, mogłaby się ukazać poniewczasie.

*P. Sal. Chrzanowski w Rzekach.* — Wiadomość o miejscu na sklep pomieścimy chętnie w N-rze najbliższym; listu jednak szanownego pana nie chcąc być posądzonymi o reklamę i samochwalstwo — drukować nie możemy. I bez tego będzie on dla nas miłą wielce pamiątką, za którą też dziękujemy serdecznie.

*P. St. Skar... w Bog...* — Gdy którekolwiek z pism projekt pomieści poprzemy go chętnie. Pierwszeństwa jednak, w tym razie, wolelibyśmy się rzecze.

*Pani Stanisławie Cz... w Br...* — Kamienny wyjechał na dni kilka; gdy powróci, życzeniu szanownej pani stanie się zadość. Co się tyczy pretensyi pana Z... — powtarzamy raz jeszcze to, cośmy już odpowiedziliśmy mu w liście: szacunek dla Duchowieństwa naszego, jest rzeczą zasadniczą i bezwarunkowo nas wszystkich obowiązującą.

*Panu M. B...* — Józef Cz... z Podgórza przesyła braterskie pozdrowienie i podziękowanie.

(231)  Poleca się pierwszorzędną a taną (52-20) **Hotel Angielski w mieście Częstochowie,** w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

## Congo Victora Vaissier.

Nie brać Mydła Książąt Congo, jeżeli nie będzie z nazwą jego wynalazcy Victora Vaissier w Paryżu.

Reprezentant-Depozytaryusz CONGA p. A. Lipink, składnik perfumery w Warszawie.

## CEMENT

krajowy, Grodziec i Wysoka, Angielski i Niemiecki Cegła ogn. ang. Ramsaya i krajowa, oraz Glinka ogniotrwała, największe w Warszawie składy u firmy

**Z. A. KRAJEWSKI** (222—20—19)

Kantor: Bielajska 9 (Hotel Paryzki). Telefonu Nr 28.

Fabryka Drzwiczek Hermetycznych, Kominków Żelaznych Polerowanych, Wentylatorów, wszelkich Przyborów Piecowych i Kuchennych.

**ADOLFA HAENSEL**

Warszawa, Elekoralna 14.

## Zakład Hydropatyczny

D-ra H. Dobrzyckiego w Warszawie, **Oboźna 5.**

Wszelkie procedury hydropatyczne, leczenie masażem i elektrycznością. Kąpiele elektryczne, klosze do leczenia ścieśnionem powietrzem. Oprócz Właściciela konsultantem Zakładu jest **Dr. A. CIĄGLIŃSKI**, Lekarzem miejscowym **Dr. R. SKOWROŃSKI.** 309-7-6

## Portrety

**Adama Mickiewicza, Zygmunta Krasińskiego, Szopena, Moniuszki** wykonane według oryginałów olejnych **Tytusa Maleszewskiego**, są do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena każdego portretu rs. 1 kop. 50.

210—26—20

Na przesyłkę jednego lub też wszystkich portretów, dołącza się kop. 50.

## Księgarnia W. Wodzyńskiego

Poleca Książki tanie dla ludu, Książki do Nabożeństwa, Religijne, Teologiczne, oraz wszelkie inne. Wysyłkę uskutecznia się też za zaliczeniem pocztowem. 133-52-25

## OGŁOSZENIA.

## STATKI GÓRNICZKIEGO

wychodzą codziennie z Warszawy o godz. 7 m. 30 i o 12 m. 30 zrana. Z Płocka o 5 m. 30 i o 6-tej wieczorem. 265—15—15

## Główny Skład Dywanów GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA,

9-52-33

Marszałkowska Nr. 137, Warszawa.

Zaopatrzony w Dywany, materiały meblowe, kołdry watawne, dery, franki, materiały Bławatne, w deseniach najmodniejszych. — Ceny niepraktykowanie niskie.

Zarządzający Składem **H. Radecki.**

**Szmuklerskie wyroby:** Fredzle, Kwasty, Przepaski, portyer i firanek, gotowe i na zamówienie, poleca fabryka

**W. Pomorskiej,**

192 Marszałkowska 149 m. 7, wprost Zielonego Placu. 26-21

**Fabryka Narzędzi Chirurgicznych i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży**

## I. Jodłowskiego

Bieleńska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137

(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nowożytnych — oraz przyjmuje wszelkie obstarunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. (14-52-33)

## DOM KOMISOWO-TOWAROWY

**K. RZĄCZYŃSKI**

w Warszawie, Nr. 20. Chłodna Nr. 20. 342-27-8

Hurtowa sprzedaż TOWARÓW KOLONIALNYCH i CHEMICALIJ.

## Szkoła Rzemiosł JERZEGO KUHA

SKŁADOWA № 3,

403-3-2

otrzymawszy prawa szkół rządowych, otwiera zapisy z d. 20-ym sierpnia.

Przełożony Szkoły Prywatnej Męskiej, dwuklasowej, z oddziałem przygotowawczym, przy ulicy Świętojerskiej 18, zawiadamia rodziców i opiekunów, iż zapis uczniów trwa codziennie od 9-jej rano do 3-jej.

Potrzebny nauczyciel na 22 godzin tygodniowo do wykładu języka ruskiego.

Radca Kolejalny **Józef Górski,**  
b. Inspektor Szkół Rządowych.

406-8-2

## Stanisława Łapińska,

Przełożona Zakładu Naukowego Żeńskiego 6-cio klasowego,

LESZNO 27.

zawiadamia osoby interesowane, że powakacyjny zapis uczniem odbywać się będzie, począwszy od 25 Sierpnia codziennie od 9-jej do 3-jej. 405-6-2



## !!NOWOŚĆ!!

**Kassy Ogniotrwałe,**

z zegarowym przyrządem, alarmujące, własnego pomysłu. Wybór dostateczny. Ceny niskie,

u **B. SIKORSKIEGO,**  
Marszałkowska 125. 418-12-1

**WAŻNE DLA SKLEPÓW CHRZEŚCIAŃSKICH**  
**Fabryka WYROBÓW SZCZOTKARSKICH,**  
Specjalnie Pędzli Malarskich,

**Kazimierza Borawskiego,**

Warszawa, Solna Nr. 3.

Wykończenie staranne. Ceny niskie.  
Handlującym odstępuje się znaczny rabat. 410-13-1



Regulatory, Budziki, Dewizki, Zegary, Kontrolery nocnych stróżów,

## ZEGARKI

złote, srebrne, stalowe, niklowe w najrozmaitszych odmianach — w ogromnym wyborze — w dobrym gatunku — po nader przystępnej cenie,

po leca 416-4-1

**F. WORONIECKI,**

ZEGARMISTRZ, Czysła 2, w Warszawie.

Szkoła Filologiczna 4-klasowa  
z klasą wstępną i pensjonatem  
**Floryana Łagowskiego**  
(Smolna № 14).

Zawiadamia osoby interesowane, że zapis uczniów i pensjonarzy na rok szkolny 1892/3 rozpoczyna się z dniem 12-tym (24-tym) Sierpnia. Zamówienia co do pomieszczenia uczniów na pensjonat przyjmują się codziennie w szkole lub mieszkaniu przełożonego przy ulicy Smolnej Nr 14. 400-4-3

**FABRYKA RAM**  
i Zakład Galanteryjno-Introligatorski  
**STANISŁAWA MALICKIEGO**

Egzystujący od 1872 r.

w Warszawie, Nowo-Senatorska Nr 5.

Zawiadamiam, iż zakład mój nadal przy ul. Nowo-Senatorskiej N-r. 5 pozostawiam, i że z żadną inną podobną firmą nie wspólnego nie mam, i jak dotychczas tak i nadal zakład mój pozostaje pod moim osobistym zarządkiem, polecając się i nadal łaskawym względem mojej klienteli pozostając z poważaniem.  
**Stanisław Malicki.**

Fabryka stale zaopatrzona w wielki wybór ram złoconych rzezbionych i drewnianych, jakoteż w listwy i ramki do fotografii drobnych. 381-6-4

**M-lle LEONA**

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

401 Niecała 4 — pierwsze piętro. 52-3

CENY PRZYSTĘPNE.

**SKŁAD NICI**

**H. Boniczekowskiej**

Krakowskie-Przedmieście.

Wysyłki pocztowe skuteczniają się akuratanie i śpiesznie.

**Najtańsze Obicia.**

Fabryka Obić Papierowych pod firmą:  
**J. FRANASZEK,**

przysposobiła Obicia papierowe w wielkim wyborze, począwszy:

Obicia naturowe . . . . .	od 10 k. za rulon.
Obicia salonowe, białe, glansowane . . . . .	20 " "
Obicia salonowe, ze złotem . . . . .	25 " "
Obicia salonowe, białe, glansowane, ze złotem . . . . .	30 " "
Obicia naśladowujące tkaniny . . . . .	20 " "

aż do wspaniałych, naśladowujących materye, złotem i srebrem przerabiane, brokateli włoskich i skór korduańskich, które na żądanie wykonywają się w kolorach podług materyj meblowych. 351-15-8

Próby na żądanie udzielają się bezpłatnie.

Skład główny: Krakowskie-Przedmieście 15.

**GŁÓWNY SKŁAD**  
**Książek do Nabożeństwa**  
w różnych oprawach, poleca 111-52-27  
Introligatornia **Piotra Piekarskiego** w Częstochowie.

**Pracownia Wyrobów Artystycznych**  
ze złota, srebra, brązu i różnych metali

**KAROLA NIEWIEDZIELSKIEGO**  
Nr 62 Nowy-Swiat Nr 62.

Wykonuje wszelkie roboty kościelne, salonowe i galanteryjne jako to: monstrancye, kielichy, świeczniki, zastawy stołowe, puhary, albumy, kalamarze i t. p., podług żądanych rysunków. 380-10-4

**Nowy Zakład Naukowy**  
**IV-KLASOWY**  
**MARYI RAUM**

w Warszawie,

Bracka Nr. 25 róg Chmielnej.

rozpoczyna zapis uczennic dawnych i nowowstępujących 22 Sierpnia, egzamina wstępne 1 Września, lekcye 5 Września. W plan zajęć szkolnych wchodzi: Religia, język russki, polski, niemiecki, arytmetyka, geometrya, geografia, historia, nauki przyrodnicze, nauka o rzeczach, rysunki, kalliografia, śpiew, gimnastyka, szycie ręczne i maszynowe, krawiecztwo damskie i dziecięce, szycie, krój i znaczenie bielizny, haft biały i artystyczny, cerowanie, łatanie, roboty drutowe, koronkowe, pasmanteryjne i t. d. Konwersacya francuzka i niemiecka.

**SPECYALNY ODDZIAŁ** dla panien chcących się uczyć wyłącznie robót ręcznych i buchalteryi.

Przyjmuje się pensjonarki i przechodnie od lat 7.

Ceny przystępne: w klasie wstępnej rs. 40 rocznie. 407-2-2

**Aloizy Ludwиг**

SENATORSKA 6, — MARSZAŁKOWSKA 119

poleca swoje dobrze assortowane **Składy Nici i Galanteryi.**

387 Wysyłki pocztowe skuteczniają się akuratanie i śpiesznie. 24-4

**Szkoła prywatna 2 klasowa męzka**  
**Z KLASĄ WSTĘPNĄ,**  
przy ulicy Zielnej 4.

Przygotowuje uczniów do klasy wstępnej, 1, 2 i 3 średnich zakładów naukowych tak rządowych, jako też prywatnych. Przyjmuje się nawet nie umiejących czytać i pisać. **Przełożony R. KOWAŁSKI,** b. nauczyciel Szkół rządowych. 412-5-1

Z upoważnienia Władzy Naukowej, **b. przełożona pensyi,** przyjmuje na stancję uczennice z gimnazyów II, IV i progimnazyum.—Troskliwa opieka, pomoc naukowa i konwersacya w obcych językach, zapewnia się

**Chłodna Nr. 27, 1-sze piętro.** 413-4-1

**SZKOŁA FROEBLOWSKA.**

Fabryka narzędzi chirurgicznych, bandaży i wszelkich stalowych ostrych

**R. Mann**

**NOWY-SWIAT 66** naprzeciwko Ś-to Krzyżkiej

poleca narzędzia chirurgiczne, weterynaryjne, wszelkie wyroby nożownicze, oraz przyjmuje reparacye — po cenach najniższych.

**Warszawska Sala Licytacyjna**

z dniem 8-ym Lipca przeniesioną została na ulicę

**152, Marszałkowska 152,**  
róg Zielonego placu, 1-e piętro.

Przyjmuje i posiada do sprzedania wszelkiego rodzaju przedmioty nowe i używane. Przyjmuje zamówienia na urządzenie całkowitych lokali lub oddzielnych pokoi.—Ceny bardzo przystępne—gwarancya roboty. 372-12-3

FABRYKA POMNIKÓW  
i robót budowlanych  
Z GRANITU, MARMURU I PIASKOWCA

A. URBANOWSKIEGO

131 w Łodzi, 16-12  
ulica Gmentarna Nr. 321zz.

Specjalność pomniki granitowe.

Nowo-otworzony Zakład  
Rzeźbiarsko - Kamieniarski  
i POLEROWNIA GRANITU

Stefana Bartmańskiego

W WARSZAWIE  
69 DZIKA 69

poleca wyroby z granitu, syenitu, labradoru, porfiru, marmuru i piaskowca, ornamenty, portrety i figury z brązu. —  
Przyjmuje wszelkie obstalunki na kaplice, groby murywane i t. p. 361-6-5

Ceny najprzystępniejsze.

Specjalność pomniki granitowe.

Marya Matuszewska

PRZEŁOŻONA PENSJI WYŻSZEJ ŻEŃSKIEJ,  
przy ulicy Leszno 28,

przyjmuje uczennice tak miejscowe jak przychodzące na warunkach bardzo przystępnych.

Zapis odbywa się codziennie od 10-jej do 6-jej. 396-4-2

Aniela Hoene

Przełożona 6-cio klasowego Zakładu Naukowego  
Żeńskiego

przy ul. Mazowieckiej Nr 4,

podaje do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów, że zapis uczennic tak pensjonarek jak i przychodnich, zaczyna się w dniu 27/15 Sierpnia. 378-2-1

SZKOŁA PRYWATNA MĘSKA  
K. GROCHOWSKIEGO  
Nowy-Świat Nr 28

specjalnie przygotowuje uczniów do gimnazjum. Zapis kandydatów codziennie od godziny 9-jej rano do 3-jej po południu. Do oddziału przygotowawczego przyjmowani będą kandydaci, którzy ukończyli 7 lat, bez umiejętności czytania i pisania. 421-3-1

376-3-3

ZAKŁAD

MECHANICZNO - ŚLUSARSKI

M. Lewińskiego i B. Wisniewskiego

w Warszawie, ulica Nowy-Świat Nr. 23.

202 Wszelkie Aparaty i Naczynia Kościelne, 24-19

po cenach bardzo umiarkowanych, oraz odnawianie takowych, poleca Fabryka Wyrobów Srebrnych i Platerowanych T. UTRACKIEGO (majster cechowy) Nowy-Świat 55. Wyprawy platerowane od 50 rs. z 70 sztuk.

FABRYKA ORGANÓW  
L. Blomberg i Syn

Warszawa, Leszno 65.

Buduje organy wszelkich systemów począwszy od Rs. 800.

Marszałkowska 134, róg Ś-to Krzyżkiej  
Magazyn WYROBÓW SYBERYJSKICH z Kamieni.

Kryształy górne (Cristal de roche), Topazy dymne (Rauch topaz), Topazy złociste i białe, Ametysty różnych odcieni, Berylle białe żółte, zielonawe i błękitne, Szmaragdy uralskie, Aqua mariny, Cyrkony żółte jasne, Aleksandryty i Chryzoberyle zielonawe i żółto zielone, Fenakity białe (brilant), Almandy ny i granaty. Wyroby z Malachitu, Jaspisowe, Serpentynowe, Selenitowe: Szkatułki, przyeiski, pieczętki, popielniczki i t. p. Kolekcye minerałów naukowe. — Groty i wszelkie wyroby Syberyjskie tanio. 375 6-3

ŚWIEŻO OTWORZONY  
SKŁAD MATERIAŁÓW BUDOWLANICH

WAPNO marmurowe z kopalń kieleckich, zawierające 99,7% czystego węgla.

KAMIEŃ ciosowy biały, drobnoziarnisty, z kopalń bodzechowskich, wytrzymujący 3,000 ciśnienia na 1 cal kwadratowy.

WĘGIEL kamienny.

GIPS palony sztukatorski, nadzwyczaj biały i subtelny.

GIPS rolniczy m'elony.

GIPS rodzimy krystaliczny i matowy.

CEMENT znanych marek zagranicznych i krajowych. CEGŁĘ i GLINKĘ ogniotrwałą w najlepszych gatunkach.

Wysyłka natychmiastowa na zaliczenia kolejowe do wszystkich miejscowości Cesarstwa i Królestwa. (416-5-1)

St. Nesterowicz.

Skład: Długa 29, Hotel Polski. Kantor: Niecała 8.

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE

Oczyszczania i Sprzedaży Spirytusu  
Rektyfikacja Warszawska ul. Dobra Nr. 18.

Za podrabianie naszych etykiet przez dystylarnię pod firmą J. Faigenbauma w Warszawie, wyrokiem sądu handlowego, taż dystylarnia skazaną została na zniszczenie podrabianych etykiet i karę pieniężną.

Gdy, pomimo tego wyroku, spostrzegamy, że wyroby tej dystylarni z etykietami, łudząco podobnymi do naszych, w dalszym ciągu są wypuszczane, czujemy się w obowiązku ostrzedz sz. publiczność i prosić, ażeby przy nabywaniu naszych wyrobów, raczyła zwracać uwagę na firmę naszą: 422-3-1

Towarzystwo Warszawskie Oczyszczania i Sprzedaży Spirytusu — Rektyfikacja Warszawska, — Ulica Dobra Nr 18, — oraz na Markę fabryczną RW przez Departament Przemysłu i Handlu zatwierdzoną.



Zakład Rzeźbiarsko-kamieniarski

H. SIKORSKIEGO

pod kierunkiem artysty-rzeźbiarza

Bronisława Holca

w Warszawie, Dzika 23.

356-6-5

Oryginalny Exsiccator

Królewska Nr 39 420-3-1

Cena za 1 funt kop. 20.

NOWO-OTWORZONY  
**SKŁAD WIN i TOWARÓW KOLONIALNYCH**  
**BRONISŁAWA BRZOSKO**

w Warszawie, Elektoralna Nr 5.

Poleca:

WINA Węgierskie, Reńskie, Hiszpańskie, Francuzkie; RUMY, KONIAKI, LIKIERY zagraniczne i krajowe; WINA Kaukazkie Księcia Dzordzadze, PORTERY Angielskie i Rygski; PIWA różnych browarów, oraz wszelkie TOWARY KOLONIALNE i DELIKATESY w doborowych gatunkach. 387-3-3

**ZBOŻA do SIEWU!**

jako to: **Zyta oryginalne:** Probsztajskie, Zelandzkie, Trzelnowe, Szwedzkie, Corrensa — oraz też same gatunki produkcyi krajowej, pochodzące z pierwszego wysiewu od oryginalnych;  
**Pszonice oryginalne:** Frankensteińska, Szwedzką białą i czerwoną, Piaskową, Banatkę oraz krajowe: Kostromkę v. Puławkę, Genealogiczną białą i czerwoną, Wysoko-Litewską, Sandomierską i inne — poleca

**K. Wasilewski**

SPECYALNY SKŁAD NASION, w Warszawie, Miodowa Nr. 16.

NB. Zamówienia na zboża oryginalne przyjmują tylko do dnia 20 Sierpnia r. b.

408-2-2

**TOWARZYSTWO UDZIAŁOWE**

dawniej

**K. RUDZKI i S-ka**

Warszawa, Fabryczna Nr. 3,

poleca trwałe i dla naszego klimatu najodpowiedniejsze

**KRZYŻE I NADGROBKI**

żelazne lane,

od najskromniejszych, do najodborniejszych, które wykonywa i ustawia na miejscu; oraz

**Meble żelazne,**

Na składzie zawsze gotowe.

363-6-6

Istnieje od 1825 roku

392-3-3

FABRYKA

WYROBÓW Z KAMIENIA, MARMURU, GRANITU

**JANA SIKORSKIEGO,**

za Powązkowskiemi rogatkami Nr. 6 nowy.

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885.  
**DYPLOM UZNANIA.**

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU  
**MAGAZYN MEBLI**

**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokoi jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracje, podług najświeższych żurnali (364-13-5)

**ZAWIADOMIENIE.**

Będąc długoletnim współnikiem *Zakładu Galanteryjno-Introligatorskiego* i oprawy obrazów firmy **S. MALICKI i Comp.**

na ulicy Nowo-Senatorskiej Nr. 3/5 w Hotelu Litewskim.

Obecnie po rozłączeniu spółki otworzyłem takiż sam zakład

na **Krakowskiem-Przedmieściu № 51**

(wprost Dobroczyności),

pod osobistym własnym kierownictwem z którym polecam się względem Sz. Publiczności

z poważaniem

**J. MALICKI.**

zakład mój wyrabia piękne Albumy, Portfele, Teki, Passe-partu, Ramki pluszowe, drewniane, skórzane i ozdobna oprawa książek. **Ceny przystępne.** 388-3-3

**NOWA GWIAZDA**

Białańska 5. Dziś i codziennie

**KONCERT**

Słynnej Węgierskiej Orkiestry Kadeckiej, w narodowych kostjumach pod dyrekcją kapelmistrza Lamberta Steinera. Codziennie nowy program. „Fontaine Luminale“. Fontanna czarodziejska o elektrycznej grze kolorów. Wspaniałe oświetlenie elektryczne sily światła do 25,000 świec normalnych. Początek koncertu o g. 8 wieczorem, zakończenie o 12. Wejście kop. 10. Dzieci bezpłatnie.

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA od 1-ej do 3-ej w południe KONCERT BEZPŁATNY. 421-4-1

**ZAKŁAD TAPICERSKO DEKORACYJNY**

**ADOLFA OKOŃ.**

w Warszawie, ulica Elektoralna N. r. 53.

Wykonywa wszelkie roboty tapicerskie, od najskromniejszych do najwykwintniejszych, podług najświeższych Żurnali i modeli, urządza całe apartamenta, stylowo lub fantazyjnie, na termin oznaczony. Za trwałość i akurację roboty gwarantuję, na listowne zawiadomienie wyjeżdżam bezzwłocznie.

**Adolf Okoń.**

370-6-3

N<sup>o</sup> 14

Najtaniej sprzedaje żaloby, kapelusze, welony, wieńce metalowe,  
**TRUMNY METALOWE STEMPLOWANE**  
 oraz Trumny dębowe ozdobne i tanie zwyczajne.

Plac Ś-go Aleksandra,  
 wprost budki tramwajowej

„**I. WODCZYŃSKI**”

w WARSZAWIE.

Na prowincję wysyła się Trumny i Pochodnie, oraz wszelkie obstalunki na **Nachname**, bez zaliczeń. 348-10-8

Fabryka Gorsetów

istnieje od 1857 roku

**JEANNE BERGERS,**

dawniej

**Fanny Bonnet,**

377

19, Krakowskie-Przedmieście 19.

12-5

NOWO-OTWORZONY

Skład CYGAR, PAPIEROSÓW i TYTONIÓW

**K. Domaradzki,**

389

W WARSZAWIE,

3-3

108, Marszałkowska 108,

poleca się szerególnym względem Szan. Publiczności.

Połączone fabryki

WYROBÓW PLATEROWANYCH I NOWEGO SREBRA

**NORBLIN i SPÓŁKA BRACIA BUCH**

w Warszawie, Żelazna N<sup>o</sup> 51,

wykonywają, obok wszelkich przedmiotów, tak do ozdoby jak i do użytku domowego służących, w wielkim wyborze wszelkie aparaty i naczynia kościelne, podług własnych, jako też i dostarczonych modeli i rysunków.

Obficie we wszelkie towary zaopatrzone, Magazyny fabryczne znajdują się: w **Warszawie** — Krakowskie-Przedmieście Nr 67, róg Wierzbowej i Niecałej; w **Łodzi**; w **Krakowie**; we **Lwowie**; w **Moskwie** — ul. Nikolska dom hr. Szeremietiewa i Kuźnieckij Most dom Torleckiego; w **Petersburgu** — Newski prospekt Nr. 26; w **Rydze** — ul. Kaufstrasse, dom Witte; w **Odessie** — Deribasowska ul.; w **Charkowie** — Szlapanoj pierułek; w **Kijowie** — na Kreszczatiku Nr 25; w **Rostowie nad Donem** — u I. Reicyna; w **Elizawetgradzie**; w **Kazaniu**; w **Tyflisie**; w **Niżnim Nowgorodzie** i w **Baku**.

Fabryka posiada na składzie i sprzedaje **Blachę mosiężną** i z nowego srebra.

Cenniki illustrowane wysyłają się na każde żądanie, franco.

366-6-3

Dom  
Handlowy

**TSIŃ-LUN**

Zjednoczone  
Towarzystwo  
Kupców  
Klachtenyńskich.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 61,  
Marszałkowska 117, Chłodna 12.  
Łódź, Piotrkowska 17.

Telefonu Nr. 614.

Poleca

**HERBATĘ LĄDOWĄ,**

własnego zakupu w Chinach, od rs. 1 k. 40 do rs. 7 k. 40  
za funt.

Oprócz tego Dom Handlowy posiada własne składy:  
w Kjaeicie, Irbicie, Irkutsku, Niżnym-Nowgorodzie, Moskwie, St.-Petersburgu, Rydze, Wilnie, Mińsku, Tambowie, Woroneżu, Mitawie, Ekaterynostawiu, Odessie i Kijowie.

410-52-2

**!! Zawiadomienie !!**

Fabryka Cukrów Desserowych i Czekolady  
**B. M. ŚNIEGOCKIEGO**

zawiadamia, iż dla dogodności Szanownych swych odbiorców z okolic Lublina, na ogólne żądanie tychże,

otworzyła **Filję swą w LUBLINIE,**  
Krakowskie-Przedmieście, w Hotelu Europejskim.

Fabryka, Skład Główny i Ekspedycya  
Warszawa, Marszałkowska 141.

Filja: Krakowskie-Przedmieście 47,  
Nowy-Świat 5.

**LUBLIN, Krakowskie-Przedmieście, Hotel Europejski.**

397-3-3

Z uszanowaniem **B. M. ŚNIEGOCKI.**

**SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH**

**TAPICERNA WŁASNA.**

393-52-3

w Warszawie,  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-em piętrze.

Od lat 30 istniejący  
**ZAKŁAD WYROBÓW RYMARSKICH J. Bender,**  
 Siodlarskich i Galanteryjnych

№ 33.  
 w Warszawie  
 Królewska  
 № 33.

373-12-3

dawniej J. Wiśniewski,

**ZBOŻA DO SIEWU**  
**H. FRIEDLENDER**  
 Skład Nasion, Senatorska 44, w Warszawie

Przyjmuje zamówienia na pszenicę i żyto do siewu jesiennego, tak oryginalnej jak i krajowej produkcji po cenach możliwie przystępnych. Upraszam o wczesne zamówienia. Obstalunki na zboża oryginalne przyjmuje się tylko do 25 Sierpnia.

Jednocześnie polecam **Rzępę ścierniskową okrągłą i długą.**

382-4-4



184-52-21

**Zakład Zegarmistrzowski**  
**A. MODRO**

147, Marszałkowska 147,

z dniem 16 Lipca r. b. przeniesiony został na tę samą ulicę pod Nr. 151,  
 391-6-3 drugi dom od ogrodu, Saskiego.

**Ciepliki żołądkowe,**

czyli **FLANELOWE PASY BRZUSZNE,**

jako też: paski rypurowe, pasy brzuszne zwyczajne, pępkowe, nerkowe, gorsety mechaniczne, graderhaltery do prostego trzymania się, poleca

**Zakład ZOFII WIĘCKOWSKIEJ,**

Tomackie № 8.

402-3-2

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność iż z dniem 7-ym Maja r. b. otworzyłem

**SKŁAD MYDŁA i ŚWIEC**

przy ulicy **CHŁODNEJ** Nr. 50,

przy czym posiadam na składzie Nafte B-ci Nobel, pokost oliwę do palenia i do maszyn, воск, świece kościelne i Farby malarskie.

Z czem polecając się Szanownemu Duchowieństwu i Obywatelom pozostaje z uszanowaniem

331

**J. GRAJEWSKI.**

10-8

Dostawcy dworu **NAJWYŻSZEGO**

**C. & J. BEKKER & Comp.**

**FABRYKA BRONI PALNEJ, GILZ DO ODTYLCÓWEK**  
 i Przyborów Myśliwskich

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 40.  
 Strzelnica przy Magazynie.

Broń Lankstra od rs. 30, Rewolwery od rs. 4.

Cenniki na żądanie gratis.

374-5-3



Skład nici i towarów norymberskich 337-13-8

**C. Łopacińskiej**  
 Bielańska 4.

Poleca: wstążki, hafty, paski, bluzki, gorsety, rękawiczki bawełniane, półjedwabne, jedwabne i t. p.

**Ceny umiarkowane.**

**DOM BANKOWY**

**X. RADZISZEWSKI**

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

OPERACYE KANTORU:

1. Kupno i sprzedaż papierów publicznych, oraz wypłata kuponów.
2. Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych.
3. Dawanie przekazów i wpłat do zagranicznych miejscowości.
4. Udzielanie zaliczeń na papiery publiczne.
5. Asekurowanie pożyczek premiowych I i II Emissyi po 70 kop. bez żadnych innych kosztów.
6. Sprzedaż na placu Warszawskim i wywóz zagranicę Wełny i Zboża.

42-52-33

**WIELKA WYPRZEDAŻ**  
**ROŚLIN w Dolinie Szwajcarskiej.**

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że od dnia 4 Sierpnia r. b., rozpoczęła się wyprzedaż roślin: Rhododendronów, Laurusów, Camelii, Palmy, Azalii, Jucei, Agawy, Draceny, Ficusy i Róże, które mają począwszy od roku jednego do lat kilkudziesięciu oraz innych rozmaitych roślin, a także skrzynie i okna inspektowe oraz wszelkie utensylia ogrodowe, wszystko po cenie niżej kosztu.

414-2-1

Wejście od ulicy Mokotowskiej № 30.

Ogrodnik **F. Stefański.**



244-12-5

H. FOLKHERSKI, MAGAZYN U ORÓW MĘSKICH, w Warszawie, Elektoralna Nr. 49.

Na korku powinien być stempel firmy.



**WINA**  
i  
**Koniak „Kizlarka“**  
z własnych Winnic i Gorzeln  
**M. J. ZURABOWA**

w Kizlarze (Kaukaz).  
Można dostać takowe w różnych składach wia w Warsza-  
wie i na Prowincyi. (46-52-34)  
GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

**Woda Mexico**  
**FELIKSA WARĘSKIEGO.**

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów,  
tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym  
bólom głowy. 281-52 13  
Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

**Władysław Bromirski**

Bracka 13, róg Alei Jerozolimskiej.  
Tanie Przybory szkolne i rysunkowe,  
FARBY AKWARELLOWE,  
Skład Papieru, Papiery Ozdobne,  
Galanteria  
i Wyroby Tabaczne. (417-2-1)

Oliwę nicejską i Prowancą — Octy różne —  
Olejki i Opłatki do ciast — Vanilię — Szafran — ESEN-  
CYE do wódek i likierów — Wodę Kolońską  
Perfumy angielskie — Farby do jaj — Mydła  
oraz wszelkiego rodzaju artykuły wchodzące w za-  
kres handlu towarów aptecznych

poleca  
Skład Materyałów Aptecznych  
**Urbanowicza i Różyckiego**

Krakowskie - Przedmieście Nr. 17,  
wprost kościoła Karmelitów.  
Sprzedaż hurtowa i detaliczna. 275-26-9

**Pasy przeciw-choleryczne**

Specyalne, wyrabia bandażysta **A. STRAUS**,  
Nowy-Swiat 35. 386-6-4

**J. KRAJEWSKIEGO**  
Magazyn Ubiorów Męzkich

357-26 6

Ś-to Krzyżka № 17.

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykończa w przeciągu 24 godzin.

Treść numeru: — W dobrej myśli. — Żyd judaizm i zżyczenie ludów chrześcijańskich, przez Kaw. Geugenot des Mousseaux. (d. c.)  
W Górach Olbrymich, przez Stanisława Piasta (d. c.) — Stypendyum, przez Nescia. — Z całego świata, przez E. Jerzyngę. — Z listów do „Ro-  
li“. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — Sprawozdanie handlowe. — Ogłoszenia. — W odcinku: Jar-  
markowicze, opowiadanie przez Wincentego hr. Łosia. (c. d.)

Redaktor i Wydawca **Jan Jelenski**. Дозволено Цензурою. — Варшавы 29 Июля. 1892 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Swiat N-r 61)

Do dzisiejszego N-ru dla prenumeratorów na prowincję, dołącza się monografia „Fenolineum“ — firmy — „Gustawa Nosek et Comp“.

**DYREKCYA**  
Towarzystwa Ubezpieczeń

**„PRZEZORNOŚĆ“**

W WARSZAWIE,

ma zaszczyt podać do wiadomości powszechniej,  
że w dniu 15 lipca r. b. otworzyła

**Dział Assekuracyi na Życie**

według najrozmaitszych kombinacyj.

Towarzystwo „PRZEZORNOŚĆ“ opiera się na  
zasadzie **WZAJEMNOŚCI**.

Ubezpieczeni w Towarzystwie mają prawo  
uczestniczyć w zarządzie.

Z summy, przeznaczonej na dywidendę, ubez-  
pieczeni otrzymują 70%.

Ubezpieczenia przyjmuje i wszelkich objaśnień  
udziela

**BIURO DYREKCYI W WARSZAWIE**

**Krakowskie-Przedmieście Nr. 7.**

Broszury z taryfami wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

(411-2-1)

**Fabryka Wyrobów Powroźniczych**  
**STANISŁAWA BRZEZIŃSKIEGO,** 321-10-9

Bielajska 15, fabryka ul. Wolność № 14 (dom własny)  
polecza wyroby powroźnicze, żeglarskie, rybackie, gimnastyczne, pasy  
konopne do maszyn, Liny druciane i t. d. po cenach możliwie niskich.

<b>Palta zimowe</b>	od Rs. 16.— do 50.—
<b>Garnitury maryn.</b>	13.— „ 40.—
<b>Spodnie</b>	3.50 „ 16.—
<b>Palta jesienne</b>	12.— „ 45.—
<b>Szlafroki</b>	10.— „ 25.—
<b>Garnitury frakowe</b>	25.— „ 50.—
„ surdutowe	25.— „ 50.—
„ zakietowe	20.— „ 45.—
<b>Burki Sławuckie</b>	18.— „ 35.—